PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 17 (310) | SOBOTA, DNIA 30 KWIETNIA 1927 | ROK VII.

LEKKOATLECI POLSCY WE WŁOSZECH

Nieznaczna przegrana w Rzymie, piękne zwycięstwo we Florencji

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Do ostatniej chwili, jako nałogowy pesymista nie wierzyłem w możliwość wyjazdu do Rzymu. Wieloletnie tradycje P. Z. L. A. głosiły, że wszelkie szumne jego zamierzenia spalały na panewce.

Wyjazd z Warszawy

To też gdy już nasz wagon bezpośredni Rzym — Warszawa ruszył z dworca przepełnionego odprowadzającymi nas entuzjastami lekkoatltycznymi, nabrałem przekonania, że w dziejach związku nastąpił jakiś zwrot zasadniczy.

Droga zapowiadała się nader wygodnie. Cztery zarezerwowane przedziały drugiej klasy pozwalały przypuszczać, że 46-godzinna podróż nie wpłynie ujemnie na formę zawodników. Kwestje jedzeniowe rozwiązywał znakomicie wagon restauracyjny, a jego słone ceny mogły przerażać jedynie „finansistę" ekspedycji, skarbnika P. Z. L. A. p. Weintala.

Kompletowanie reprezentacji

Drużyna nasza, przy wyjeździe ze stolicy mocno zdekompletowana, miała na poszczególnych stacjach przygarniać brakujących „repów". Istotnie w Koluszkach wsiadł Kostrzewski, w Piotrkowie, tłumnie odprowadzany beniaminek naszej lekkiej atletyki — Górski.

Gdzieś koło Rozprzy, śle nam pozdrowienia Maszewski; w Częstochowie w komplecie żegna nas T. S. Victoria; w Katowicach wsiadają Lwowiacy — Baran, Sawaryn, Rzepka i Smakulski.

Jesteśmy w komplecie. Granica czeska i pierwsze zdawkowe rewizje. A potem spać.

Wiedeń — Rax Plateau

Wiedeń wita nas rano niebem bez obłoków i cudowną wiosenną pogodą. Po krótkim postoju w stolicy piłki nożnej ruszamy dalej z szybkością 85 klm. na godzinę.

Zdaleka przed nami góry. Powoli z mgieł wyłania się wielki podobny do stołu — Rax Plateau — miejsce ostatniego triumfu naszych narciarzy.

Zadajemy sobie pytanie. Czy pociąg ten wiezie nas ich zwycięskim śladem?

Wygrana—przegrana

Szenajch rozwiązuje to zagadnienie w sposób dziennikarski.

Plebiscyt na temat wygrana — przegrana daje wyniki: przegramy w stosunku od 70:62 do 80:52. Wygramy 100 m., 400 płotki, dysk, oszczep, tyczkę, 5 klm.

Pociąg powoli wrzyna się w góry. Na Semmeringu u naszych stóp rozciągają się pierwsze brudne płaty śniegu. Jeszcze 24 godziny, a ujrzymy wieczne miasto i jego najpiękniejszą na świecie wiosnę.

Humory zawodników cudowne. Jeden przedział to pobojowisko gry w „oko", w drugim odsypiają nieprzespane noce ci, którym sądzono było spać we dwu. Przy oknach amatorzy natury i nart (Jaworski). Snują w myślach telemarki i christjanie.

„Czarne koszule"

Około czwartej po południu osiągamy w końcu kraj „czarnych koszul". Regime faszystowski daje się odrazu odczuć. Rewizja surowsza, choć też nadaremna. I przytem panuje zagadkowy dla nas język — włoski. Porozumieć się tu można jedynie na migi.

Z trudem dowiadujemy się, że są dla nas bilety do Rzymu i z jeszcze większym trudem je zdobywamy.

Natomiast obiecanych pieniędzy ani śladu. P. Weintal będzie więc musiał płacić już czwartą z rzędu walutą.

Prawdziwie piękny widok roztacza się przed nami teraz dopiero. Jedziemy wzdłuż wapiennego koryta Adygi, otoczeni potężnemi ścianami kolosów górskich. Wlepieni w szyby, oczarowani cudami przyrody nie spostrzegamy nawet jak zapada zmrok.

Walka o... sen

Teraz nowa niespodzianka. Nie wolno podnosić siedzeń. Perswazje, że jesteśmy reprezentacją, że.... musimy spać wygodnie, są bezskuteczne.

Zrozpaczeni, idziemy w ślady „il duce" — i stosujemy politykę silnej ręki: Zamykamy przedziały na klucz, gasimy światło i podnosimy siedzenia; wszelkie interwencje Włochów rozbijają się o mur naszej ignorancji językowej.

O 6-tej rano Florencja — miasto kwiatów zrywa wszystkich na nogi. A gdy opuszczamy stolicę Toskanji, nie chce się nikomu spać.

Miłe ciepło i gazety z ostatniemi rezultatami włoskiemi [illegible] i napełniają nas nadzieją. Rezultaty włoskie nader zbliżone do naszych. Prognostyki na wynik zawodów wykazują gwałtowną „haussę". Może nawet wygraną...

Reklama...

Trzyszpaltowe artykuły wstępne gazet włoskich ozdobione naszemi fotografjami z przekręconemi fantastycznie nazwiskami, dają przedsmak tego, czem będą zawody i jak wygląda reklama dziennikarska.

Wynika z niej jasno, że jesteśmy ofiarami, które muszą ulec Włochom w dniu święta narodowego „natale di Roma"; zostawiono sobie jednak furtkę na wypadek przegranej z „tajemniczymi Słowianami". Włosi przewidują walkę równą, a decyzja ma zapaść dopiero po sztafecie.

Rzym

Rzym wita nas entuzjastycznie. Na stacji spora grupa ludzi: członkowie legacji, delegaci Audace i Fidaku przedstawiciele sportowców rzymskich.

Imponujące postacie Barana i Cejzika wywołują szmer podziwu. Nieodzowna fotografja i wsiadamy do aut.

Hotel „Milano"

Hotel „Milano", w którym mamy zamieszkać, położony w samem centrum miasta koło Piazza di Colodda, czysty i przyzwoity, odbiega jednak nieco od pojęcia „luksusu", o którym tyle pisali organizatorowie zawodów. Śniadanie rozwiewa jeszcze bardziej nasze iluzje: porcje skąpe i ograniczone, za wszelkie dania nadetatowe musimy płacić z własnej kieszeni, a ceny tu słone: jajeczko 2.20 lirów (około złotego).

Pierwszy trening po podróży

Po południu idziemy na trening do wspaniale urządzonej szkoły wojskowej gimnastyki i sportów w Farnesinie. Boisko przeznaczone bowiem na spotkanie robi się dopiero. — Brrr! Wyobrażamy sobie z przerażeniem, jak to się będzie biegało po miękkiej kopnej bieżni.

Rezultaty treningu są zupełnie zadowalające: zawodnicy niezmęczeni i w dobrej formie. Coraz silniej pulsuje w nas myśl o zwycięstwie. Zwiedzamy jeszcze szkołę i tramwajami wracamy do domu. Kolacja z nieodzownym makaronem i spać. O 10.30 kamienny sen ogarnia wszystkich.

„Okazja" tennisowa

Dzień następny spędzamy znowu na leciutkich spacerach i powierzchownem zwiedzaniu Rzymu.

Popołudniu idziemy w parę osób na konkurs tennisowy. Spotkanie de Morpurgo — Louis, zakończone zwycięstwem Włocha jest dla nas miłą niespodzianką: renomowany mistrz Włoch nie przewyższa bynajmniej naszej extra-klasy. Z Kleinadlem lub Czetwertyńskim przegrałby napewno, a Balbi lub Serventi są znacznie słabsi. Podziwiamy piękną miss Bennett i doskonałą miss Ryan.

Nareszcie są gospodarze

O 8-ej posiedzenie komisji sędziowskiej i pierwszy od przyjazdu kontakt z Włochami. Gościnni gospodarze nie pojawili się bowiem u nas ani razu, rywalizując w tem z naszem poselstwem. Byliśmy zdani całkowicie na łaskę naszego cicerona rzeźbiarza — Madeyskiego, który towarzyszył nam wszędzie, ułatwiając rozmowy z nieznającemi żadnego innego języka, poza swoim, Włochami.

Ignorowanie nas przez Włochów oburza wszystkich do żywego. Mamy w sobie bowiem zaszczepione pojęcia o gościnności, jaskrawo odbijające od zachowania się gospodarzy. Muszą oni jednak zajmować się swoimi zawodnikami, którzy pochodzą bez wyjątku z Włoch Północnych, gdy w Rzymie lekkoatletyka stoi mniej więcej na poziomie Krakowa.

Przed walną rozprawą

Na posiedzeniu komisji sędziowskiej zaczynamy się orjentować, że zawody reklamowane wspaniale w istocie będą bałaganem. Program jeszcze nie ułożony, korzystamy z tego i forsujemy z powodzeniem nasze poglądy. Omawiamy ostatnie punkty sporne i losujemy tory, nader korzystnie dla Polski.

Pierwszy uśmiech losu napełnia nas otuchą. Jednocześnie dowiadujemy się, że reprezentację włoską prześladuje pech: Gargulio, Maregatti, Tomassi nie mogą reprezentować swego kraju.

Z najlepszymi perspektywami wracamy do domów. Mały, brudny Włoch, gniecie nam jeszcze trochę mięśnie i spać.

Jutro zaczyna się walna bitwa!

Dalszy ciąg na str. 3-ciej.

ST. ROTHERT



REPREZENTANCI LEKKIEJ ATLETYKI POLSKIEJ W MECZU POLSKA — WŁOCHY W RZYMIE

Od lewej w rzędzie górnym stoją: Rzepka (A.Z. S. Warszawa), Baran (Pogoń, Lwów), Górski (Sokół, Piotrków), Cejzik (Polonia, Warszawa), Smakulski (Pogoń), Adamczak (A.Z.S., Poznań), Rząd środkowy: Freyer (Polonia), Sawaryn (Pogoń), Fryszczyn (Polonia), Malanowski (A. Z. S.), Jaworski (A. Z. S..), Sikorski (Polonia), Foryś (Warszawianka). Rząd dolny: Weiss (A. Z. S.), Kostrzewski (A. Z. S.), Rothert (Polonia), Szenajch (Warszawianka), Dobrowolski (A.Z.S.), Korolkiewicz (Polonia).



SARNECKI (Warszawianka),

zwycięzca niedzielnego biegu naprzełaj o puhar Magistratu Warszawy, zapowiada się na świetnego crossistę



GŁOWACKI (Amatorski K. S.)

do triumfów w cyclopedestrach warszawskich dorzucił nowe zwycięstwo w krakowskim biegu Legji



WARTA — WARSZAWIANKA 5:1

Od lewej: Sącz (Warsz.), Śmiglak (Warta), Jung (Warsz.), Flieger (Warta). Jeden z krytycznych momentów pod bramką gości, niewykorzystany, skutkiem nieudolności ataku Warszawianki



ZWYCIĘSKA WARTA W WARSZAWIE

Od lewej stoją: Śmiglak, Spojda, Ratajczak, Przykucki, Staliński, Rochowicz, Kosicki, Przybysz, Flieger. Klęczą: Wojciechowski, Fontowicz i gracz sezonowy



CHMIELOWSKI, DRAPAŁA, KMICIŃSKI,

bohaterowie Czarnych, którzy stanowią dziś największą rewelację mistrzostw Ligi

Cracovia

zwycięża łatwo w grach K. Z. O. P. N.

Cracovia — Wawel 3:0 (3:0). Mistrzostwo klasy A. Do tych zawodów stanęła Cracovia w składzie następującym: Mieczysławski; Bill, Zastawniak I; Nawarkiewicz, Strycharz, Zastawniak II; Kubiński, Nawrot, Kałuża, Chruściński, Ptak. Grę rozpoczyna Wawel, prąc całą siłą na bramkę Cracovii. Nawrot w 22 minucie zdobywa pierwszą bramkę, w 25 m. Kałuża drugą i w 35 min. Chruściński trzecią i zarazem ostatnią, przyczem największą „zasługę“ ponosi bramkarz Wawelu, Latacz, puszczając strzał między nogami. Następuje szereg ataków Wawelu, odpartych przez wspaniale grającego Billa, który z każdym występem poprawia swą klasę.

W drugiej połowie Wawel gra z wiatrem, atak Cracovii pracuje słabiej, niż zwykle, źle zasilany piłkami przez słabego Strycharza w środku pomocy. Wawel jest częściej stroną atakującą, ale obrońcy Cracovii łatwo likwidują przeprowadzane ataki. Wawel widząc bezskuteczność swych akcyj, poczyna grać ostro co wpływa ujemnie na dalszy ciąg gry i kończy się wykluczeniem lewego pomocnika Wawelu Kożucha. Sędzia p. Seidner. Publiczności około 1,000 osób.

Cracovia wyjeżdża z początkiem lipca na tournee do Bułgarji, Serbji i Rumunji, gdzie rozegra 8 do 10-ciu zawodów.

POGOŃ NIE MA SZCZĘŚCIA DO TURYSTÓW

Nierozegrana mistrza Polski w Łodzi

Mistrz Łodzi sprawił pięciotysięcznej rzeszy publiczności, zebranej na boisku D. O. K. wielce miłą niespodziankę, uzyskując zaszczytny wynik z długoletnim mistrzem Polski. Rezultat powyższy należy uważać nawet za szczęśliwy dla Pogoni, gdyż Turyści mieli o wiele więcej z gry i pod wieloma względami (ambicja, wytrzymałość, dribling), przewyższali lwowian. Jedynie brak silnych i celnych strzałów pod bramką przeciwnika był przyczyną połowicznego sukcesu. Stosunek rogów 7:4 dla fioletowych najlepiej ilustruje faktyczny przebieg gry.

Pogoń przyjechała w najsilniejszym składzie do Łodzi — pewna łatwego zwycięstwa, co można było poznać w początkowych fazach gry. Po kilku energicznych atakach gospodarzy w szeregi czerwonych wkradł się jednak niepokój. Sytuacje w tych niebezpiecznych chwilach wyjaśniała b. dobra para obrońców Olearczyk — Mauer. Natomiast Lachowicz był bardzo słaby w bramce, przysparzając swą niepewnością wiele kłopotu bekom.

Pomoc P. grała naogół słabo. Hanke nie mógł sprostać niezrównanemu w driblingu Kulawiakowi. Fichtel spuchł dość prędko, najlepszy stosunkowo Deutschman miał ciężką przeprawę z dobrze dysponowanym Michalskim.

Lewa strona ataku gości grała naogół lepiej od prawej, wskutek nierównej gry rezerwowego Pałaszewskiego: Garbień „strzelił“ kilka swych znanych bomb, zresztą bez skutku. Wacek i Batsch powolni, acz świetni technicznie, — skrzydła niezwykle lotne.

Turyści grali tak, jak nie widzieliśmy od lat.

Lass w bramce był bohaterem dnia, moc strzałów ataku P. obronił w najlepszym stylu. Karasiak i Marczewski byli zaporą nie do przebycia, zwłaszcza ten ostatni uczynił ogromnie postępy. Pomoc łodzian z dwoma rezerwowymi (bez Wieliszka) grała lepiej od tej samej linji przeciwników, choć Pałaszewski jest zbyt powolny, zaś Kędzierzawski spuchł w drugiej połowie.

W ataku zawiódł Kubik II i Bersz, strzelec Turystów, reszta grała wspaniale, doprowadzając swemi atakami tyły Pogoni do pasji.

Stefek Kubik na lewem skrzydle poprawił się znacznie. Gra przez cały czas prowadzona w morderczem tempie, obfitowała w szereg wspaniałych momentów.

Przed sędzią p. Ziemiańskim stanęły drużyny w następujących składach:

Pogoń: Lachowicz; Olearczyk, Mauer; Hanke, Fichtel, Deutschmann; Słonecki, Batsch, Kuchar, dr. Garbień, Szabakiewicz. Turyści: Lass; Karasiak, Marczewski; Pałaszewski, Kędzierzawski, Hinc; Michalski II, Kubik II, Bersz, Kulawiak, Kubik I.

Inicjatywę odrazu bierze w ręce Pogoń i atakuje przeciwnika, atoli bez skutku. Ataki rozbija pewnie obrona fioletowych. Przebój Garbienia i strzał obok słupka. Po 10 min. Turyści przechodzą stopniowo do kontrofensywy, przyciskając przeciwnika coraz bardziej Michalskiego centrę Olek Kubik przenosi. Wypad lwowian kończy się spalonym Szabakiewicza. Łódź atakuje zawzięcie, lecz bez szczęścia. Strzał Bersza w poprzeczkę, pewna szansa stracona. Wolny bije Karasiak, lecz piłka odbija się od muru lwowiam.

Róg dla T. pięknie bity przez Michalskiego II, Bersz głową kieruje piłkę do bramki, Lachowicz z wielkiem szczęściem łapie wypuszczoną już piłkę. Pogoń w tej fazie jest ogromnie skonsternowana. Wacek pomaga w obronie. W 34-ej min. Słonecki podchodzi wskutek błędu obrony pod samą bramkę, oddaje piłkę Wackowi, który z 3 mtr. uzyskuje bramkę. Jeszcze jeden przebój Wacka zlikwidowany przez Lassa i przerwa.

Po rozpoczęciu gra bardziej wyrównana. Pogoń pragnie podwyższyć rezultat obrona łodzian gra jednak bez zarzutu. Bramki Kulawiaka sędzia nie uznaje wskutek rzekomego spalonego.

W 17-ej min. Kubik II po pięknej kombinacji ataku wyrównuje. Frenetyczne brawa.

Strzał Wacka z 4 mtr. broni Lass na róg. Po chwili znów Lass broni fenomenalnie z krótkiej odległości dwa strzały Słoneckiego i Batscha jeden za drugim. Pod koniec gry Pogoń zaczyna grać brutalnie i bezustannie polemizuje z sędzią. Jeszcze kilka bezowocnych ataków Turystów i gra się kończy.

Bohaterów dnia, Lassa, Karasiaka i Kulawiaka rozentuzjazmowana publiczność zniosła na ramionach.

Przypomnieć należy, iż Pogoń nie ma szczęścia do Łodzi. Ostatnie jej zawody z Turystami przed paru laty na boisku w Warszawie zakończyły się zwycięstwem łodzian w stosunku 3:2.

Sedzia p. Ziemiański przeciętny.

Poznań-Warszawa 6:2

mecz międzymiastowy drużyn związkowych

Warszawa: Poślada — Kaczanowski, Zoller — Skolina, Koch, Focht— Kotlarski, Sipowicz, Nowacki, Hyla, Pędzich. Poznań: Kaźmierczak, — Kasprzak, Gawlik — Tewes, Wielgusiak, Różalski — Niziński, Redzyński, Śmiglak, Banaszkiewicz, Stemplewski.

Zawody powyższe budziły dużo zainteresowania, przedewszystkiem dlatego, że Poznaniowi wystarczyło tylko jedno zwycięstwo, aby zdobyć definitywnie puhar, ufundowany przez „Gazetę Poranną Warszawską“. Ciekawe były również zawody i dlatego, że szanse były zupełnie trudne do obliczenia, ponieważ obie drużyny wystąpiły w zespołach nieznanych, bez graczy ligowych. Warszawa zawiodła oczekiwania i grała znacznie gorzej, aniżeli przypuszczano.

Poznań przedstawił się natomiast wcale korzystnie. Zwycięstwo przypadło mu zupełnie zasłużenie. Rzecz ciekawa, że gdy na zawodach treningowych atak grał stosunkowo słabo, to właśnie tutaj stanowił najlepszą jego część. Trójka: Banaszkiewicz, Śmiglak i Niziński kombinowała zupełnie dobrze inicjowała szereg pięknych akcyj, a nie wiele ustępował Redzyński. Atak więc grający przytem bardzo szybko przyczynił się walnie do zwycięstwa Poznania. Powiedzmy szczerze, że grał on znacznie lepiej, aniżeli na to mogliśmy liczyć. Najlepszy na boisku Niziński, dobrzy: Tewes i Kasprzak.

Polonia — Czarni 1:1

Leader Ligi traci pierwszy punkt

Czarni: Drapała; Kmiciński — Bydlińki; Dąbrowski — Witkowski — Konopasek; Domierek — Safka — Winnicki — Chmielewski — Ostrowski.

Polonia: Gross; Jelski — Nowikow; Maderski — Loth I — Loth IV; Zimowski — Tupalski — Grabowski — Ałaszewski — Hamburger.

Oczekiwany z niecierpliwością przez Lwów mecz Czarni — Polnia po pięknej i emocjonującej walce skończył się na remis 1:1, przynosząc lwowianom utratę pierwszego punktu w mistrzostwie Ligi.

W pierwszej połowie gry Polonia była drużyną stanowczo lepszą, w drugiej natomiast przeważali Czarni. Tak jedna jak i druga strona miała parę niewykorzystanych t. zw. „murowanych“ sytuacyj. Likwidowali je albo dobrze grający bramkarze albo też... brak dyspozycji strzałowej obu napadów.

Drużyna warszawska wywarła bardzo dodatnie wrażenie: grała w pierwszej połowie nietylko dobrze, ale i ładnie. Przewyższając przeciwnika techniką, a dorównując lotnością, zdołała w tej części gry uzyskać niezaprzeczoną przewagę.

W drugiej połowie warszawiakom nie starczyło sił — wyczerpała się pomoc, a Czarni grając pełnem tempem do ostatka, chwycili inicjatywę w swoje ręce.

Dobrem pociągnięciem taktycznem okazało się wtedy przesunięcie Tupalskiego na środek pomocy, dzięki czemu udało się Polonii przetrzymać napór przeciwnika a pod koniec ruszyć nawet do ofensywy.

Goście podobali się dzięki pięknym, przemyślanym akciom wszystkich linij, na polu techniki widać bardzo duże postępy; jedynie gra głową pozostawia wiele do życzenia.

W napadzie kombinującym ładnie, choć może zawiele, na plan pierwszy wybijał się wszędobylski, twardy i ambitny Ałaszewski. Nie wiele ustępował mu Tupalski; Grabowski technicznie dobry, był jednak nieco za wolny; skrzydła naogół dostroiły się do całości.

Pomoc pod komendą Lotha I-go w pierwszej połowie stała na wysokości zadania. Po przerwie Loth I nie wytrzymał tempa i bardzo szczęśliwie zamienił się na miejsca z Tupalskim.

Obrona ambitna i szybka nie ma nic na sumieniu; gra jej jednak nie wzbudza zaufania. Gross spisywał się bardzo dobrze — obronił kilka ciężkich strzałów.

Czarni w pierwszej połowie rozczarowali: w drużynie nic się nie kleiło, specjalnie w napadzie. Obrona i pomoc skutecznie rozbijały niebezpieczne przeboje Polonii. W akcjach tych wybitną rolę odegrał świetny Drapała, potwierdzając wysoką swą markę. Bardzo dobrze trzymali się obrońcy, interwenjując pewnie i szybko; pomoc nie dopisywała w pracy konstrukcyjnej, co jednak jest „zasługą“ napadu, który nie umiał utrzymać piłki. W ofensywie [illegible] nie Winnicki, natomiast dobry był Ostrowski i Chmielowski; Safka słabszy niż zwykle.

Obie bramki dnia padły w ciągu dwu minut: w 14-ej minucie prowadzenie dla Czarnych zdobył Chmielowski z rzutu wolnego; w dwie minuty potem wyrównał „główką“ Ałaszewski z mierzonego dośrodkowania Zimowskiego. Ponadto sędzia, prowadzący zawody, p. Rosenfeld z Bielska nie uznał po jednej bramce dla obu drużyn.

Pierwsze jaskółki porozumienia

Ligi z Polskim Związkiem Piłki Nożnej

Na niedzielne zebranie okręgowych związków piłki nożnej w Katowicach Liga piłkarska za pośrednictwem mediatorów ze Związku Polskich Związków Sportowych pp.: Bobkowskiego, Orłowicza i Znajdowskiego przesłała warunki, przy których uwzględnieniu secesjonośći mogliby się zgodzić na fuzję z macierzystym P. Z. P. N-em.

Z pośród 15-tu punktów na uwagę specjalną zasługują następujące:

1) Wyłonienie „klasy państwowej“ i stworzenie z niej odrębnej jednostki organizacyjnej, wyposażonej w autonomię na wzór O. Z. P. N-ów, 2) poza klasą państwową ma istnieć 6 zasadniczych okręgów — Kraków, Lwów, Łódź, Górny Śląsk, Poznań, Warszawa, 3) siedzibą zarządu związku i klasy państwowej jest Warszawa, 4) Polskie Kolegjum Sędziów jest instytucją odrębną, niezależną i neutralną, 5) klasa państwowa ma składać się z 14 klubów, tworzących obecnie Ligę, 6) gracze pozostają w tych klubach, w których byli w chwili podpisywania ugody, 7) po dokonaniu fuzji kluby I ligi okręgowej mają należeć do klasy A, kluby II ligi — do klasy B i t. d., 8) maksymalna ilość zawodów międzypaństwowych w roku — 4, przyczem terminy tych meczów winny być ogłoszone najpóźniej 31 stycznia danego roku, 9) zawody międzyokręgowe i międzymiastowe mają się odbywać tylko w te dni, co i zawody międzypaństwowe.

W odpowiedzi na deklarację Ligi zebranie katowickie wysunęło szereg dezyderatów, brzmiących w stosunku do dyktatorskich uchwał ostatniego walnego zgromadzenia w Krakowie — nader ugodowo. Nowy program związkowców streszcza się: w utworzeniu klasy państwowej, złożonej z 8-miu klubów, oraz klasy A eliminacyjnej; uchwale, której mocą o siedzibie związku decyduje co roku walne zgromadzenie P. Z. P. N-u; wreszcie wyłonieniu na okres przedolimpijski 6-ciu klubów t. zw. reprezentacyjnych, z których po specjalnym treningu wybranaby została polska drużyna olimpijska.

Słowem — oba obozy zaczynają, coprawda z dwu przeciwległych brzegów, wznosić ku sobie most porozumienia. Szkoda, że nie pomyślano o tem trzy miesiące temu: ileż to pracy konstrukcyjnej możnaby wykonać siłami zużytemi na tę niesławną walkę!

Warta — Warszawianka 5:1

Pierwsze zwycięstwo poznańczyków

Warszawianka od wielu miesięcy nie przechodziła takiego okresu słabości jak obecnie. Jej dwa ostatnie mecze — z Polonią i Wartą wykazały niezbicie czem jest dla drużyny dobry napad, a raczej czem jest brak tego napadu. To też, jeżeli biało-czarni nie dopełnią w najbliższej przyszłości swych szeregów choćby na dwu tylko stanowiskach: środka i prawoskrzydłowego ataku, mało jest szans, aby który z meczów ligowych skończył się dla nich wygraną.

Na meczu niedzielnym Warta wystąpiła w zestawieniu: Fontowicz; Śmiglak — Flieger; Wojciechowski—Spojda — Przykucki; Ratajczak — Staliński — Kosicki — Przybysz — Rochowicz.

Warszawianka: Domański; Kempa—Redlich; Hasselbusch — Zwierz II — Braun II; Fijałkowski — Jung—Sącz—Hahn — Luxenburg II.

Gra niemal od pierwszych kopnięć piłki wykazała przewagę Warty, która robi naogół wrażenie drużyny starszych panów.

Strzelcem obu bramek tej części gry był najlepszy gracz na boisku Staliński, bardzo niebezpieczny w sytuacjach podbramkowych.

Punkt trzeci zyskany został przez Wartę tuż po zaczęciu gry po przerwie z pięknego przeboju Przybysza, darem nie atakowanego przez trzech przeciwników. Po zapewnieniu sobie zwycięstwa i pierwszych dwu punktów w mistrzostwie Ligi poznańczycy rozegrali się na dobre: ich akcje od czasu do czasu dawały złudzenie cudownych ataków tej drużyny z czasów Einbachera i Prymki, kiedy piłka wędrowała między zielonymi po kilkadziesiąt razy bez dotknięcia przez przeciwnika.

Warszawianka w tej części gry zrezygnowała absolutnie z walki. Klęska cyfrowa (niezadługo przybyła 4-ta bramka ze strzału Przybysza, dobita przez Kosickiego, absolutna wyższość techniczna i taktyczna — wszystko to spowodowało ostateczne załamanie się biało-czarnych.

Dopiero po zdobyciu piątej bramki przez Stalińskiego, duch odwetu natchnął warszawiaków do upartej, ale bezładnej i z góry skazanej na niepowodzenie ofensywy. Jeżeli została ona uwieńczona bramką, strzeloną przez Hahna, to wyłączną zasługę ponosi bramkarz Warty Rochowicz, który wolno toczącą się piłkę puścił do siatki... między nogami.

Przechodząc do oceny drużyn skonstatować należy, że Warta naogół dość wyrównana najlepszego gracza miała w Stalińskim, a najsłabszego w Rochowiczu, który między innemi, mógłby już nauczyć się pozbawiać piłki momentalnie po jej schwytaniu. Z graczy młodych najlepiej wypadł prawoskrzydłowy Ratajczak.

Warszawianka w sumie bardzo słaba. Domański ciągle nie w formie, Redlich przestał istnieć kiedy Warta przeszła na prostopadłe wystawienia i szybkie przeboje. Sącz na środku napadu nie istniał zupełnie, a Fijałkowski bał się piłki i warciarzy jak ognia. Coś pozytywnego powiedzieć można jedynie o grze Zwierza, Hasselbuscha, Luxenburga i Junga.

Sędzia p. Hauke z Łodzi bodaj że jeszcze słabszy, niż na meczu Wisły z Legją.

ZBIÓRKA NA WYJAZD FREYERA

ZATACZA CORAZ SZERSZE KRĘGI

Społeczeństwo sportowe stanęło ostatnio przed ciekawą próbą spoistości, siły i wpływu.

Jeden z najbardziej zasłużonych naszych działaczów sportowych, nestor sportu polskiego, inż. Christelbauer ze Lwowa, wezwał na łamach „Prz. Sport.“ sportowców do zbiórki funduszu na wysłanie Freyera, największego talentu lekkoatletycznego Polski, do Finlandji i Skandynawji.

Tam na słynnych bieżniach północy, dźwięczących odgłosem stóp największych talentów i genjuszów sportowych, w ojczyźnie Nurmiego, Kolehmainena i Wida, nasz „polski Nurmi“ miałby idealną sposobność treningu.

Pieniądze potrzebne — inż. Christelbauer określa sumę na 3.000 zł. — po zbiórce złożone będą w P. Z. L. A., które przeprowadzi potem odpowiednie układy i wyjazd Freyera.

Projekt podjęto, jak widzimy, prywatnie i cała impreza ma być dziełem wyłącznie społeczeństwa sportowego. Czy uda się?

— Niewątpliwie tak — musimy odpowiedzieć po pierwszych dwu tygodniach, w których na zew projektodawcy odezwały się głosy z całej Polski i popłynęły datki z wszystkich środowisk wedle możności ofiarodawców składane.

Ambicją sportowców i miłośników sportu musi stać się przeprowadzenie tej imprezy, podjętej własnemi siłami, demonstracją ofiarności wobec reszty społeczeństwa, pomnożenia poczucia własnej mocy.

Dalsza lista składek „na fundusz treningu Freyera w Skandynawji“ obejmuje następujące nazwiska i sumy:

P. Henryk Nakoniecznikoff, prezes W. T. C. wraz z zapewnieniem przeprowadzenia szerszej akcji 50 zł.

Nieprzyjęte honorarjum od p. A. P. 9.75 zł. P. Tad. Pierzchlewicz (Koluszki) 1.20 zł. St. Chrupek (Wołomin) 3.75 zł. Z Warszawy: J. Cz. 5 zł., Tadeusz Grabowski 2.00 zł., Jan Wielowieyski 2 zł., Jan Zbrożek 2.00 zł., A. L. 5.00 zł. Mieczysław Orłowski 2.00 zł., Maciejowiczowie 2.00 zł., P. Makowski 1.00 zł., Leman Edwin 2.00 zł., Antoni Śliwiński 2.00 zł., J. P. 2.00 zł., J. Lubicki 2.00 zł., Eugenjusz Świerczewski 1.00 zł., Jeyde 1.00 zł., J. Smogorzewski 2.00 zł., Krowicki (A. Z. S.) 2.00 zł., red. Adam Zagórski 2.00 zł., Wilhelm Leman 5.00 zł.

Drużyna Harcerska L.K.S. Czarni (Lwów) 7 zł., ksiądz Jan Róg (Stanisławów) 5 zł., Janina Różycka (Kraków) 3 zł., Jan Górka (Szopienice) 5 zł., Stefan Ziembicki (Równe) 10 zł., Wł. Koniewicz (Lwów) 3 zł., ksiądz dr. Tuhlie (Lwów) 5 zł., kpt. Bilor (Lwów) 5 zł., dr. Ciepielewski (Lwów) 7 zł., inż. Znajdowski 25 zł., ppułk. Ulrych 5 zł., kpt. Machowicz 2 zł., kpt. Skotnicki 2 zł., inż. Loth 2 zł., inż. Dąbski 2 zł., prof. dr. Piasecki 2 zł., kpt. Kobos 2 zł., Eug. Pietrzykowski 2 zł., J. Frajt 2 zł., Henryk Czyż 1 zł., A. Kunicka 1 zł., Pracownicy drukarni „Prasa Polska“ 20 zł. 50 gr.

Razem 223 zł. 25 gr.. Wraz z ogłoszonemi sumami: w N-rze 15-ym 150 zł., i w N-rze 16-ym 66 zł., zebrano ogółem dotychczas 439 zł. 25 groszy.

*

Od inicjatora zbiórki p. inż. Christelbauera otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

Nie odmawiałem nigdy wezwaniu tych klubów, które potrzebowały mej pomocy przy budowie boisk i wogóle różnych urządzeń sportowych. Wynagrodzeń za projekty, ani też zwrotu kosztów podróży nie przyjmowałem, mimo natarczywych żądań reprezentantów odnośnych klubów.

Ale obecnie pieniądze te radbym widzieć odesłane na „Fundusz na wyjazd Freyera“ do Finlandji (Odnośnie do propozycji mojej, ogłoszonej w N-rze 15 „Przeglądu“).

Więc proszę, aby:

Pogoń — Lwów odesłała zł. 70 za zdjęcie boiska i dostarczenie projektu bieżni olimpijskiej.

Czarni — Lwów 200 zł. (w ratach miesięcznych po 40 zł.), jako drobną cząstkę za szereg projektów i przeprowadzenie budowy ich parku sportowego.

Lechja — Lwów 40 zł. za projekt boiska i urządzeń lekkoatl. na boisku i w parku Bartosza Głowackiego.

Hasmonea — Lwów 40 zł. za kilkakrotne porady w sprawie przebudowy parku sportowego.

Rekord — Lwów 40 zł. za pomoc przy budowie boiska.

40 p. p. — Lwów 60 zł. za projekt budowy parku sportowego na Pohulance.

5 p. a. p. — Lwów 20 zł. za porady przy budowie kortów tennisowych.

Cracovia — Kraków 80 zł. za dwukrotny przyjazd na poradę rozbudowy parku sport.

Ł. K. S. — Łódź 120 zł. za wstępny projekt parku i dwukrotne przyjazdy w tej sprawie.

W. K. S. — Lublin 70 zł. za projekt stadjonu sportowego i wielokrotne porady,

W. K. S. — Przemyśl 40 zł. za przyjazd i porady przy budowie stadjonu wojskowego.

„Korona“ — Sambor 10 zł. za wypożyczenie projektu trybuny.

Jutrzenka — Kraków 50 zł. za projekt bieżni.

W. K. S. — Wilno 15 zł. za poradę przy ustaleniu zasad budowy bieżni.

„Polonia“ — Warszawa 20 zł. za opinję o terenie pod budowę parku sportowego.

A. Z. S. — Warszawa 40 zł. za dwukrotne zbadanie postępu robót przy budowie stadjonu akademików.

Nie przypominam sobie narazie innych jeszcze klubów, lecz wszystkie usilnie proszę, aby nie ociągając się, przysłały co winne na „Fundusz wyjazdu Freyera“ na trening do Finlandji“ pod adresem: „Przegląd Sportowy“ — Warszawa, Nowy Świat 39.

Przy tej sposobności proszę mych znajomych w wymienionych miastach, a mianowicie: pp. Dembińskiego i d-ra Szutkowskiego w Krakowie — Grabowskiego w Jarosławiu — mjr. Szymańskiego w Przemyślu — Żuławskiego i Nogaja w Katowicach — Trandę, kpt. Barana i Malowa w Poznaniu — d-ra Łabę w Toruniu — inż. Geperta w Bydgoszczy — d-ra Weyssenhoffa i kpt. Kawalca w Wilnie — Z. Skibickiego w Łodzi — o to, aby w swych miastach zajęli się gromadną zbiórką na omawiany cel, gdyż w ośrodkach tych załatwianie formalności pocztowych wymaga dużej straty czasu i w ten sposób zniechęca wielu chętnych.

Inż. L. Christelbauer

ŁÓDŹ

P. T. C. — Turyści II 2:1 (0:0). Zawody o mistrzostwo I ligi zakończyły się niezasłużonem zwycięstwem pabjanizan, który strzelili jednego gola z jedenastki. Natomiast nie wyzyskali dwu karnych. U Turystów po dłuższej przerwie debiutował Kahl i Frydman. Bramkę dla łodzian uzyskał Błaszczyński.

Ł.K.S. II — Hakoih 5:1 (3:0). Mistrzostwo I ligi.

LWÓW

Mecze o puhar Wielkanocny, ufundowany przez Ligę dały wyniki: 6 p. p. — Metal 6:1; Victoria — Cresovia 4:3; Ekran — Pogoń II 0:0; Biały Orzeł — Browary 2:0.

Wyniki innych meczy były następujące: Lechja — Ukraina 6:1; Świteź — Hasmonea II 1:0; Świteź — Hasmonea III 2:0.

Legja — T. K. S. (Toruń) 2:2

Sukces drużyny warszawskiej

Skład drużyn był następujący: Legja — Adamowicz: Nowakowski, Terlecki; Wójcik, Amrowicz, Cholewa; Czech, Przeździecki, Łańko, Ciszewski, Krawuś; T. K. S. — Zdrojewski; Cieszyński L., Gumowski A.; Skiwski, Stogowski, Suchocki Br.; Wierzchowski, Cieszyński J., Gumowski P., Herbstreich, Jabłoński.

Po ostatnich zwycięstwach nad Polonią i Warszawianką wróżono T.K.S-owi łatwe stosunkowo zwycięstwo nad Legją. Stało się jednak inaczej, a to w pierwszym rzędzie dzięki ofiarnej i ambitnej grze zielono-czarnych.

Warszawiacy stosowali system defensywny, pomoc stale trzymała się obrony, przez co ataki miejscowych spełzły na niczem. Napad pracował bez zarzutu, miał zresztą łatwe zadanie, ponieważ pomoc miejscowych zawiodła zupełnie. Zawinił jednak o tyle, że zmarnował dużo pewnych pozycyj. Zwycięstwo należało się właściwie Legji. Wyróżnili się obrońcy oraz Łańko i Ciszewski.

T.K.S. grał poniżej swej formy. Obrona bardzo dobra, Gumowski A. wysuwa się jednak za dużo naprzód. Z pomocy zadowolił jedynie Skiwski, Stogowski grał fatalnie, oczekując stale (jak dawniej w ataku), by piłka przyszła od niego; Suchocki też bardzo słabiutki.

W ataku pracowali właściwie jedynie Cieszyński J. i Gumowski Paweł. Herbstreich grał poniżej swej zwykłej formy, — a skrzydłowi beznadziejni. Eksperyment wstawienia Jabłońskiego zamiast Świtajskiego na prawe skrzydło, okazał się fatalny.

Grę rozpoczyna Legja nader żywem tempem, zagrażając kilku pięknemi atakami bramce miejscowych Przewaga gości trwa do 15 minuty, w której gra się wyrównuje. Kilka dogodnych pozycyj obustronnie pozostaje niewyzyskanych. W 34 min. Cieszyński J. strzela dla swych barw pierwszą bramkę. Po przerwie Legja znowu prze całe 15 minut, nie pozwala miejscowym zejść z ich połowy boiska. W 29 min. pada dla niej druga bramka z karnego, strzelonego przez Łańkę. Teraz miejscowi czynią rozpaczliwe wysiłki, by wyrwać przeciwnikowi zwycięstwo, co się im też udaje w 37 minucie przez główkę.

Sędzia, p. Piotrowski z Łodzi. Publiczności mało.

Cyklopedestre Legji krakowskiej

wygrywa Głowacki (Amatorski K.S. Warszawa)

III Bieg Kolarski naprzełaj (Cyklopedestr) urządzony przez oddział kolarski R.K.S. „Legja“ w Krakowie, w dniu 24 b. m. na przestrzeni 22 i pół klm., zgromadził na starcie 22 zawodników. Mimo ciężkiego i oślizgłego terenu bieg ten ukończyło 20 zawodników w bardzo dobrym czasie i dobrej kondycji.

Oto wyniki:

1) Głowacki Jan, Amatorski K. S. 26 Warszawa, czas 52 m. 22 sek.; 2) Pachel Władysław, Garbarnia, Kraków, 53 m. 2/5 sek.; 3) Hilfstein Roman, Makabi, Kraków, 53 m. 40 sek.; 4) Tarnawa Wincenty, 8 p. ul., Biała, 55 m. 30 sek.; 5) Krobot Albin, Cracovia, Kraków, 55 m. 44 sek., 6) Łaptaś Mieczysław, Cracovia, Kraków, 56 m. 44 sek.; 7) Kołek Michał, Legja, Kraków, 56 m. 57 sek.; 8) Piotrowicz Bolesław (Cracovia, Kraków, 59 m. 24 sek.

Kierownictwo biegu spoczywało w energicznych rękach p. Eugenjusza Weissa jako startera oraz kierownika sekcji M. Kantorka i St. Fijała wspólnie z delegatami klubów krakowskich.

Żetony zdobyło pierwszych 6 zawodników, zaś 2 dalszych otrzymało dyplomy pamiątkowe.

Wisła — Hasmonea (Lwów) 3:1

Zasłużone zwycięstwo krakowian

Wisła: Folga; Kaczor — Skrynkowicz; Bajorek — Kotlarczyk — Makowski; Adamek — Czulak — Reyman I — Wójcik II — Balcer.

Hasmonea: Medlinger; Redler — Birnbach; Schneider — Horowitz, Flesher; Parnes — Steuermann — Hibel — Wolfsthal — Urich.

Pierwsza ligowa wizyta Hasmonei w Krakowie wypadła dla gości nienajlepiej. Poza startem — piętnastoma minutami pierwszej połowy meczu, kiedy niebiescy wyraźnie górowali nad Wisłą, twardzi, ambitni i pracowici gospodarze byli niemal stale w ataku.

Ostoją ich drużyny był Skrynkowicz, najlepszy gracz ich drużyny Kotlarczyk i doskonały lewoskrzydłowy Balcer. Gracze pozostali nie dali się trójce wymienionej zdystansować, to też o ile możnaby dyskutować o pięknie gry krakowian, o tyle wszelkie debaty na temat jej twardości są zupełnie zbyteczne.

Hasmonea, to przedewszystkiem Redler, Schneider i Steuerman; reszta niewątpliwie słabsza, ale w każdym razie stojąca na poziomie polskich graczy ligowych.

Przebieg gry przyniósł już w 10-ej minucie bramkę uzyskaną przez Steuermana, na którego notabene grał cały napad lwowian. Wyrównanie nastąpiło z rzutu karnego, egzekwowanego „bez zająknienia“ przez Adamka.

Po przerwie prowadzenie zdobył znów Adamek i znów z rzutu karnego, a zwycięstwo przypieczętował ostatecznie Balcer po przytomnem wykorzystaniu błędu Redlera.

POLSKA—WŁOCHY 54:78

Przebieg lekkoatletycznego meczu międzypaństwowego w Rzymie. Trzy indywidualne zwycięstwa Barana, Sikorskiego i Adamczaka

Przegraliśmy

Peractum est. Przegraliśmy. Przegraliśmy z honorem z zawodnikami, którzy w niektórych punktach byli o klasę lepsi od nas. Walczyliśmy jednak do ostatniej chwili, o każdy punkt, o każdy centymetr, o każdy ułamek sekundy.

Nasza reprezentacja jest jeszcze młoda i ma poważne braki. A jednak na starcie zawodów szliśmy „łeb w łeb" z wypróbowanymi Włochami i stwarzaliśmy atmosferę walki równych z równymi.

Sedan polskiej reprezentacji

Potem przyszły biegi średnie i długodystansowe, walka nierówna z zawodnikami klasy europejskiej. Biegi na 800, 1500 i 5000 m. były Sedanem polskiej reprezentacji. Lecz tu spodziewaliśmy się klęski. Bolesną niespodzianką był skok wwyż, gdzie nasi zawodnicy przeskoczyli tylko 1.60. Jedyne to jednak punkty, gdzie zajęliśmy ostatnie miejsca.

Osobny rozdział należy się sztafecie: Tu zawód sprawił Weiss, przegrywając do najsłabszego włoskiego zawodnika Tavernariego, którego pokonał przedtem. Inni walczyli dobrze. Tracili lub zyskiwali metr w biegu; 15 mtr. różnicy powstało wskutek fatalnych zmian, na których byliśmy dystansowani o 4 — 5 mtr.

Włoski „starter"

Koroną zawodów był starter. Nie był stronny, to słowo jest za słabe. Przeszedł nasze oczekiwania. Nasi sprinterzy spodziewali się stronnego startowania i postanowili, wyruszyć na tychmiast po „gotowi". Pan Brembillo był jednak szybszy od nich. I zanim Szenajch i Dobrowolski zdążyli zrobić falstart, padł strzał, zawodnicy włoscy ruszyli wspaniale, a nasi... o 3 m. za nimi. W 400 mtr. Brambillo wypuszczał jedynie Carliniego. Myśmy nie słyszeli wogóle komendy.

Wszelkie protesty przed i po biegu arogancki Włoch przyjmował, stojąc na piedestale najbezstronniejszego i najlepszego startera świata.

Nie obyło się również bez „protekcji" przy rzutach i skokach. Gdyby nie czujne oko kpt. Misińskiego, każdy rzut lub skok Polaka, byłby przekroczony; a Włosi mogliby rzucać wogóle z poza koła.

Przestępstwa owe były robione z naiwnością dziecięcą. Zwrócenie uwagi wystarczało, by zwyciężało nasze żądanie. Pewność zwycięstwa Włochów sprawiała, że sędziowie byli grzeczni i uprzedzająco mili.

Publiczność

Publiczność sprawiła miłą niespodziankę. Oklaskiwała nas gorąco, równie żywo jak Włochów. Patrzała z podziwem na ambicję zawodników, walczących do końca choćby o ostatnie miejsca. Raz jeden zaczęła gwizdać... na Rzepkę, który jaskrawo odbijał od wysokiego poziomu sportowego Polaków. Kokieteryjne jego skoki, parokrotne podbieganie do poprzeczki i zatrzymywanie się tuż przed nią, wreszcie pobłażliwe uśmiechy, któremi obdarzał zwyciężających go zawodników wywoływały głośne niezadowolenie publiczności.

Zawody

Zawody otworzył sekretarz generalny partji faszystów — Turatti. Na trybunie honorowej: poseł polski Knoll, gubernator Rzymu — ks. Potenziani, minister oświaty i t. d. Mimo niezmiernego gorąca (g. 3 popołudniu) następuje defilada zawodników.

Defilada

Poprzedzani orkiestrą włoską, idziemy gorąco oklaskiwani przez 5-tysiączną publiczność. Za nami smukli Włosi maszerują cokolwiek za swobodnie — bezładnie i bez porządku.

Przed trybuną honorową Cejzik składa nasz sztandar — ustawiamy się trójkami — orkiestra gra hymny narodowe.

Jeszcze jedno okrążenie honorowe, wśród burzliwych oklasków i... zawodnicy do 100 mtr. na start.

100 mtr. Szenajch ma tor 1, Reiser (2), Torre (3), Dobrowolski (4). Pierwszy start „udany" — Włosi odrazu o 3 mtr. przed nami. Szenajch zdziwiony ogląda się, widzi kamienną twarz startera, i zaczyna biec. Na 60 mtr. jest trzeci o 2 mtr. za Reiserem i Torrem, Dobrowolski czwarty.

Wspaniały finisz naszego mistrza, zapewnia mu miejsce drugie o 5 cm. za Reiserem, Torre o pół metra. Dobrowolski czwarty. Szenajch był lepszy od Włochów, nie mógł walczyć jednak ze starterem.

Włosi 6 pkt. Polacy — 4 pkt.

Rzut dyskiem: Baran pierwszym rzutem osiąga 40.64 i nokautuje tem moralnie Pighiego. Cejzik i Włosi rzucają źle, dysk jest fatalny, nierówny.

Powoli „rozkręca się" Pighi i w rzucie piątym osiąga 40.47. Cejzik walczy o trzecie miejsce z Poggiolim i jednym z ostatnich rzutów zdobywa 2 cenne punkty. Baran jest burzliwie oklaskiwany, a zwycięstwo jego nad doskonałym Pighim jest wielkim sukcesem i najlepszym wynikiem zawodów.

Włosi — 4 pkt. (ogółem 10) — Polacy 6 pkt. (ogółem 10).

Bieg na 400 mtr.: Carlini (1 tor), pogromca Gerögo i Barsiego, biegł w tym roku 49.6, jest więc pewnym zwycięzcą. Rothert (2 tor) i Weiss (3 tor), są kandydatami na drugie miejsce. Tavernari (4 tor) nie powinien odegrać roli.

Na starcie rusza dobrze jedynie Carlini; trzej pozostali nie słyszą wogóle komendy skandalicznego startera. Weiss mija prędko Tavernariego i prowadzi przed Rothertem i Carlinim. Na 200 mtr. Rothert wychodzi na 1-sze miejsce. Na 250 — Carlini wspaniałym zrywem mija Rotherta.

Przy wyjściu na prostą jest pierwszy o 3 metry. Rothert rozpaczliwie walczy, lecz nie może odrobić więcej, niż 1.5 mtr. na doskonałym Włochu. Weiss pilnuje Tavernariego i wygrywa pewnie.

Włosi — 5 pkt. (15). Polacy—5 (15).

Skok o tyczce ciągnie się przez cały czas zawodów. Zawodnicy, o jednakowej mniej więcej klasie, walczą zacięcie o miejsca. 3.30 skaczą wszyscy, 3.40 — Adamczak, za pierwszym razem, Lambiasi za trzecim. Rzepka rzuca ręką i peszy się tem w sposób widoczny; 3.50 rzucają i Adamczak i Lambiasi; 3.[illegible] przechodzi Adamczak. Znowu [illegible] flaga zawisa na maszcie. O [illegible] miejsce zacięta rozgrywka: ambitny Włoch bije w rozgrywce Rzepkę, lekceważącego [illegible] wysokość 3.[illegible].

Włosi — 5 pkt. (20), Polacy—5 (20).

800 mtr. Pierwsza klęska Polski. Prowadzi ze startu w żółwiem tempie, licząc na finisz!! (Cominotto ma setkę 11.2 a 400 — 50), Malanowski. Na 400 mtr. Włosi pewnie wychodzą na pierwsze miejsce i zwiększają tempo. Foryś widocznie niedysponowany, zostaje coraz bardziej w tyle.

Na 150 mtr. przed taśmą — Malanowski usiłuje finiszować, lecz Włosi go zamykają. Zrywa nagle Cominotto a za nim Saraventa, Malanowski próżno usiłuje [illegible] za nimi utrzymać. Włosi demonstrują wspaniały finisz i piękną walkę, z której zwycięsko wychodzi nie rekordzista Cominotto [illegible] mtr. przed Garaventą, a o 10 — [illegible] Malanowski. Foryś daleko w czasie ponad 2:12.

Włosi 7 (27), Polacy 3 (23).

Rzut kulą: Baran, w dobrej formie, zastępuje Cejzika. Pighi rzucający zwykle ponad 13 mtr., zdobywa pewnie pierwsze miejsce rzutem 13.65. Baran niedaleko za nim (12.19). Górskiemu nieopanowanemu technicznie wyślizguje się raz po raz kula i dlatego nie osiąga swej 12-stki, bije jednak Poggiolego.

Włosi 5 (32), Polacy 5 (28).

5000 mtr. „Polski Nurmi" biegnie po raz pierwszy w silnej konkurencji. Tempo biegu odrazu ostre wysuwa na czoło trzech Włochów i Freyera. Sawaryn zostaje coraz bardziej w tyle. Jaworski wycofuje się po trzech okrążeniach, rezerwując się na 1500 mtr.

Prowadzenie w grupie czołowej zmienia się co chwila: do trzech kilometrów zawodnicy są równorzędni. Powoli jednak zaznacza się przewaga Davoliego i Boero. Freyer trzyma się z tyłu. Cerre odpada o kilkanaście metrów. Na 4 kilometrze Polakowi spada pantofel — niezrażony biegnie dalej. Boero słabnie i zostaje za Freyerem. [illegible] mija natomiast Cerre.

W[illegible] coraz bardziej zażarta. Grupa rozciąga się. Davoli o 10 mtr. przed Cerrem i 20 przed Freyerem. We wspaniałym stylu zwycięża Davoli, Cerre drugi, Freyer trzeci, bije jednak Boero, który trzy dni temu miał w Genui 15:35. Sawaryn finiszuje wspaniale, oklaskiwany przez publiczność.

Włosi 7 pkt. (39), Polacy 3 (31).

Skok wdal: Skandaliczna odskocznia uniemożliwia dobre skoki. Prowadzą początkowo Torre i Baracchi. Cejzik stale przekracza. Sikorski ma 611.

W czwartym skoku Sikorski zdobywa po raz trzeci zaszczytne pierwsze miejsce Polaków w tych zawodach. Włosi rokują Polakowi świetną przyszłość. — Tylko styl, styl i styl!

Włosi 5 pkt. (44), Polacy 5 pkt. (36).

400 mtr. przez płotki. Kostrzewski (1 tor) przez całą drogę chorował, a w dniu zawodów cierpiał na migrenę. Korolkiewicz (3 tor.), osłabiony upałem i krwotokiem z nosa. Start znowu fatalny. Brambillo na odmianę stoi przy Facellim (2 tor). Doskonały Carlini 400-metrowiec nie ma pojęcia o technice płotków.

Kostrzewski nieprzyzwyczajony do miękkiej bieżni, załamuje się już na pierwszym płotku. Potem jednak 200 mtr. idzie równo z Facellim. Krolkiewicz mija prędko Carliniego. Na 250 mtr. Kostrzewski przewraca płotek i Facelli zdobywa przewagę. Na prostej Włoch jest już o 3 metry i utrzymuje je do końca. Korolkiewicz załamuje się na ostatnim płotku. Korzysta z tego Carlini i zabiera Polsce pewne trzecie miejsce.

Włosi 6 (50), Polacy 4 (40).

Oszczep: O klasę całą wybija się Dominiotti, zawodnik bez stylu, ale o wspaniałych warunkach zewnętrznych. Ma on szereg rzutów ponad 55 mtr.

O drugie miejsce zacięta walka, z której zwycięsko wychodzi Smakulski, który w drugim rzucie osiągnął swe 51 mtr. Dobrowolski, przyzwyczajony do dłuższego rozbiegu, nie może dać z siebie wszystkiego.

Włosi 6 (56), Polacy 4 (44).

Skok wwyż: Sromotna przegana Polaków. Cejzik z trudem skacze 1.60. Fryszczyn widocznie nie w formie, nie może przejść 1.70. Włosi, trenowani przez Gaspara (Węgry) — doskonali. Palmieri bije rekord włoski skokiem 185 cm.

Włosi 7 (63), Polacy 3 (47).

1500 mtr. Prowadzi Jaworski, lecz już po 400 mtr. trzej Włosi wysuwają się na czoło. Malanowski jest tuż za niemi. Jaworski słabnie i ustępuje Forysiowi. Wprowadzony w błąd przez startera Malanowski, zaczyna finisz o okrążenie za wcześnie, mija zdumionych lecz spokojnych Włochów, wyczerpuje się i z trudem kończy bieg ostatni.

Włosi biją się o pierwsze miejsce, nie niepokojeni przez Polaków. Jaworski usiłuje walczyć z Forysiem — napróżno.

Włosi 7 (70), Polacy 3 (50).

Sztafeta 4 x 400. Polacy na pierwszym torze. Weiss prowadzi z miejsca, daje się jednak na finiszu pobić Tavernariemu, którego 2 godziny temu pokonał. Korolkiewicz zmienia już na drugim torze i traci dużo. Biegnie bardzo dobrze, tak, że przegrywa do doskonałego Facellego zaledwie o 2 metry. Znowu tracimy 4 mtr. na zmianie. Kostrzewski odrabia początkowo parę metrów na Cominotto, lecz traci je znowu na finiszu. Rothert fatalnie odbiera od niego pałeczkę i gdy zaczyna biec jest o 15 mtr. od Carliniego; z tą samą przewagą Włoch kończy bieg.

Włosi 8 pkt., Polacy 4.

Ogólny wynik zawodów 78:54 na korzyść Włochów.

Słabe wyniki techniczne

Jeżeli zastanowimy się nad wynikami zawodów, to przedewszystkiem uderza ich niesłychanie niski poziom wynikowy. Poza rzutami i skokiem wwyż (Włosi) i o tyczce, rezultaty były wprost skandaliczne.

Ich przyczyna

Przyczyna była w bieżni i odskoczni. W swej niesłychanie źle zrozumianej gorliwości, Rzymianie nasypali na twarde gliniaste klepisko bieżni welodromu Appia miękkiego, ubitego żwiru. Oczywiście był to teren wprost skandaliczny, w którym nogi grzęzły po kostki. Jeżeli dodamy do tego mały obwód bieżni — 340 mtr. i złe wiraże, mamy dokładny obraz warunków terenowych. Polacy ucierpieli pozatem bardzo od gorąca. Słońce prażyło niemiłosiernie.

Nowe zdobycze

Wielką korzyścią naszego spotkania jest rutyna międzynarodowa i możność obserwowania wspaniałej klasy średniodystansowców włoskich.

Wynik uważać można za zaszczytny. Pamiętajmy, że w roku ubiegłym Czesi zdobyli zaledwie dwa pierwsze miejsca i zostali pobici na głowę — i i że Włosi przegrali, z taką potęgą lekkoatletyczną jak Węgrzy, zaledwie w stosunku 49:53.

Myśmy mimo wszystko walczyli jako równi z równymi. Rezultat ogólny to 3 pierwsze miejsca i 5 — drugich.

Rewanż w Warszawie może nam już dać dwa wspaniałe puhary: króla i gubernatora Rzymu.

CZY JUŻ ZŁOŻYŁ DATEK NA FUNDUSZ PODRÓŻY POLSKIEGO NURMIEGO?



WIENIEC NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W RZYMIE
złożyła ekspedycja polska pod wodzą prezesa Misińskiego. Wieniec niosą Cejzik i Jaworski

Sukces szermierzy polskich w Pradze

Mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją

Praga 24-go kwietnia

Międzypaństwowe spotkanie z Czechosłowacją, rozegrane w niedzielę 24 b. m. w Pradze, przyniosło nam duży sukces: zwycięstwo w szabli, nierozegraną w szpadzie, obok nieznacznej porażki we florecie.

Nie można wprawdzie przemilczeć, że drużynie czechosłowackiej brakowały najlepsze dwie szable, m. in. chory Svorcik, mistrz Czechosłowacji i doskonały Jungmann, bawiący obecnie w Budapeszcie. Nie mniej wynik pozostaje wynikiem i jako taki pójdzie w świat szeroki, głosząc zwycięstwo Polski, tem cenniejsze, że na obcym wywalczone gruncie. Wspomnieć jeszcze należy, że Czesi nie wiadomo z jakiego tytułu wstawili do reprezentacji swej Hrncirzika, który jest instruktorem szermierki i śmiało uważany być może za zawodowca. On też zdobył im trzy zwycięstwa w szabli na ogólną ilość 7, uzyskanych przez Czechów, ulegając jedynie p. Papee.

Równie niespodziewanie przyszła nierozegrana w szpadzie, przegraliśmy natomiast we florecie, t. j. właśnie tam, gdzieśmy mieli największe i jedyne zdawałoby się szanse na zwycięstwo.

Walki

Przed południem odbywają się spotkania na florety, popołudniu szpada i szabla. We florecie przegraliśmy, acz bardzo nieznacznie, bo w stosunku 7:9. Stawało po 4 szermierzy z każdej strony, walczył każdy z każdym. Wyniki techniczne: dr. Czernohorsky — Friedrych 5:2, Segda — Labutka 5:3, walka niezmiernie żywa. Varra — Papee 5:4, Bernoska — dr. Ader 5:3, Segda — Czernohorski 5:2, najciekawsza walka przedpołudnia. Labutka — Friedrich 5:2. Labutka bije lewą ręką i przedstawia bardzo małe pole trafienia. Varra — dr. Ader 5:2, Papee — Bernoska 5:3. Walka przeciąga się w nieskończoność. Odnosi się wrażenie, jakoby młody Bernoska czekał, aż Papee wypompuje się. Tymczasem rachuby zawiodły. Dr. Czernohorsky — dr. Ader 5:0. Od Adera trudno czegokolwiek wymagać; floretu nigdy nie robił. Segda — Varra 5:2. Olbrzymi Varra protestuje co chwila w przedenerwowany i niesportowy sposób. Segda otrzymuje zasłużony aplauz. Labutka — Pappee 5:3. Friedrich — Bernoska 5:3. Dr. Czernohorsky — Pappee 5:1. Walka ta przynosi cudowne starcie po ataku Papee'go. Labutka — Ader 5:1. Friedrich — Varra 5:3, Segda — Bernasko 5:0. Niepokonany Segda wygrywa w imponującym stylu ostatnią swą walkę.

Popołudniu

Po obiedzie odpoczywa trochę każdy, jak może. O 3-ej już czeka naszych szermierzy ciężka praca. Wyniku w szpadzie, ani tembardziej w szabli, nikt się nie spodziewał.

— Jak dobrze pójdzie, przegramy 14:2 — mówi mi desperacko Zabielski. Obyśmy tylko z honorem przegrali, wzdycha mistrz Linnemann. Segda uśmiecha się tajemniczo, prezes Papee i dr. Ader chodzą w skupieniu ducha. Rezultat: nierozegrana w szpadzie, pkt. 7:7, touches 21:21 i zwycięstwo w szabli w stosunku 9:7. Wyniki techniczne: **szpada:** Friedrich 2 klęski z dr. Czernohorskym. Segda: 2 zwycięstwo z Pfeifrem i 1 nierozegrana z Krziżem. Papee: 2 zwycięstwa z Krziżem i Pfeifrem, 2 klęski z dr. Tillem i dr. Czernohorskym. Seyda: 2 zwycięstwa z Krziżem i Pfeifrem, 1 nierozegrana z dr. Czernohorskym, 1 klęska z dr. Tillem. Zabielski: 2 zwycięstwa z Pfeifrem i dr. Czernohorskym i 2 klęski z dr. Tillem i Krziżem.

Szabla: Friedrich, który dopiero teraz rozruszał się nadobre, zwycięża nad Varrą, Bernoską (5:0) i Pfeifrem, a ulega jedynie Hrncirzikowi. Dr. Ader, któremu przypadło w udziale zadecydować o zwycięstwie Polski przez swą ostatnią walkę z Pfeifrem, pokonał prócz tego jeszcze ogromnego Varrę, uległ natomiast Hrncirzikowi i Bernosce. Papee pracował nadspodziewanie dobrze i jemu też jednemu udało się pokonać Hrncirzika. Prócz tego odniósł jeszcze dwa zwycięstwa nad Varrą i Pfeifrem, uległ zaś Bernosce, który się dopiero w szabli zrehabilitował. Zabielski wreszcie przegrywa do Hrncirzika, Bernoski i Pfeifra (5:0!), pokonując tylko Varrę. Ostatnie decydujące spotkanie wygrał, jak już wspomnieliśmy, dr. Ader, zapewniając temsamem Polsce zaszczytne zwycięstwo.

Wywiady

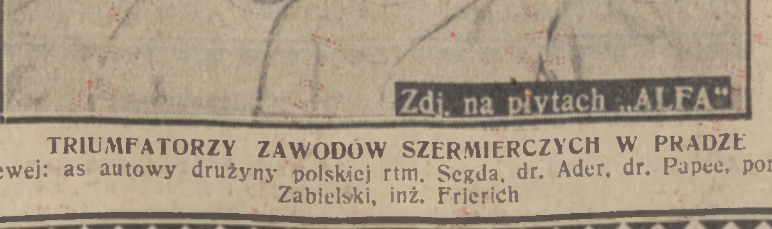
Dr. Rzika, prezes Czechosłow. Związku Szerm.: Polacy polepszyli się bardzo, specjalnie postęp widać było w szpadzie. Z waszych podobali mi się najlepiej Segda i Friedrich.

Docent Gruss, sędzia główny, wiceprezes Cz. Z. Sz.: Zwycięstwo swe w szabli, którego wam zresztą serdecznie gratuluję, zawdzięczacie nieobecności Svorczika i Jungmanna. Postęp jednak widać u Polaków wielki. Mile źdz wiłście mnie w szpadzie. Najlepiej reprezentował się u was Segda, Friedrich i Papee.

Dr. Tille, mistrz Czechosłowacji w szpadzie, niezwykle sympatyczny i jedyny niepokonany na matchu szermierz: Najcięższą pracę miałem z Friedrichem.

Kpt. Segda, najwybitniejsza indywidualność w drużynie, ulubieniec publiczności: Najwięcej się bałem — jeślim się wogóle bał — Czernororskego, boć to ostatecznie szermierz europejskiej klasy. Na innych szedłem „na pewniaka".

J. Roha



TRIUMFATORZY ZAWODÓW SZERMIERCZYCH W PRADZE
Od lewej: as autowy drużyny polskiej rtm. Segda, dr. Ader, dr. Papee, por. Zabielski, inż. Frierich

Polska — Toskanja 59:50

Rewanż za przegraną w Rzymie

Czwartkowy mecz Polska — Włochy rozegrany w Rzymie oprócz zaszczytnej przegranej do renomowanej reprezentacji Italji (fachowcy spodziewali się porażki dużo większej), oraz niezastąpionego niczem doświadczenia i rutyny, przyniósł w plonie swym rzecz, która może najbardziej martwiła wtajemniczonych: słabe wyniki techniczne.

Rezultaty osiągnięte już w trzy dni później w stolicy Toskanji — Florencji potwierdzają niezbicie okropne warunki terenowe, z któremi musieli walczyć lekkoatleci obu państw w Rzymie i napawają nas nadzieją, że w pełni sezonu do tabeli rekordów polskich zostanie wpisany niejeden nowy wynik.

Krótkie depesze, otrzymane z miasta rodzinnego największego poety świata — nieśmiertelnego Dantego tak obrazują wyniki zwycięskiego dla nas meczu Polska — Toskanja.

60 m. 1) Szenajch 7.1, Dobrowolski 4-ty.

800 m. 1) Kostrzewski 2:00.6, Malanowski.

Oszczep: 1) Capecchi 54.15 m., 2) Smakulski 49.73, 3) Dobrowolski.

Skok wdal: 1) Torre 6.59 m., 2) Sikorski 6.22 m.

1500 m.: 1) Tippi 4:06, 2) Foryś 4:17, 4) Jaworski.

Dysk: 1) Baran 40.50 m., 2) Cejzik.

200 m.: 1) Torre 23.4 s., 2) Weiss 23.8, 4) Dobrowolski.

Skok wwyż: 1) Fryszczyn 175 cm., 4) Cejzik.

500 mtr.: 1) Freyer 16:04, 3) Sawaryn.

Tyczka: 1) Innocenti 3.40 m., 2) Rzepka 3.30.

Sztafeta olimpijska: 1) Polska w składzie Kostrzewski, Weiss, Dobrowolski, Szenajch w czasie 3:43.

Tak więc w sumie na 11-cie konkurencyj Polacy zdobyli miejsc pierwszych pięć, drugich — osiem i ogólną ilość punktów 59 przy 50 punktach Włochów.

Brawo!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Praga. Czechosłowacja — Węgry 4:1 (3:1). 22,000 widzów. Slavoi Ż. — D. F. C. 2:0; Cechoslovan — Victoria Žižkov 3:2; Sparta — Morawska Ostrawa 4:1.

Budapeszt. Praga — Budapeszt 2:1 (2:1).

Londyn. Finał o puhar angielski Cardiff City — Arsenal 1:0 (0:0). 90,000 widzów, w tem król angielski.

Wiedeń. Półfinały o puhar: Rapid—Admira 2:2 (po przedłużeniu). Austria — W. A. C. 5:3, w czasie normalnym 3:3.



DAR WŁOCHÓW DLA P. Z. L. A.,
rzeźbę, przedstawiającą wilczycę, — herb Rzymu — wręcza prezesowi Misińskiemu komandor Tonetti



NA STADJONIE W RZYMIE
reprezentacja polska podczas hymnu narodowego przed zawodami

SWIĘTA WIELKANOCNE w KOLARSTWIE i PIŁKARSTWIE

Na torach i szosach

Paryż — Roubaix, wielki świąteczny wyścig szosowy kolarski wygrał nieznany dotąd Belgijczyk Georges Ronsee w czasie 8 g. 32 m. 20 s., jadąc przeciętnie po 30,400 klm. na godzinę. Dalsze miejsca zajęli: 2) Curtel, 3) Karol Pellissier, 4) Delbcque, 5) Benoit, 6) Bellanger, 19) Hektor Martin, 27) Van Dam, 39) Blanchonnet, 51) Buysse.

Paryski Parc de Prince inaugurował swe otwarcie międzynarodowemi wyścigami z prowadzeniem. Udział w nich brali: Suter, Seres, Leene, Parisot i Breau, przyczem dwaj ostatni podzielili się zwycięstwami. Mecz sprinterów podkreślił znów przewagę Micharda nad Martinettim i Moeskopsem. Dawny mistrz — amator Jaap Meyer kończył bieg jako ostatni.

Martinetti zrewanżował się wreszcie za doznane w Paryżu porażki, bijąc w St. Etienne Micharda, którego wyprzedził również i Anglik Bayley.

W Medjolanie Girardengo zwyciężył w meczu Omnium Bindę i Mac Namarę.

Trzej francuscy kolarze święcili triumfy podczas świąt na welodromach Berlina. Maronnier wygrał bieg godzinny przed Bauerem i Krupkatem, przebywając 70 klm. 380 mtr. Schilles zwyciężył w meczu lotności, bijąc Frickego, Schamberga i ex-mistrza świata Kaufmana. Francuz uzyskał przytem najlepszy czas w pojedyńczym starcie (15.7 sek. okrążenie), gorszy tylko o 0.1 sek. od rekordu Spearsa. Miquel wreszcie pokonał Kocha i Neffattiego w biegach z prowadzeniem.

W Erfurcie Möller, znany dystansowiec niemiecki, pokonał dwukrotnie Miquela, ulegając mu raz jeden. Wrocławczyk Feja wygrał biegi świąteczne w Szczecinie przed znanym u nas Belgiem Van den Boschem. W Bochumie triumfowała para kolarzy niemieckich Steffes — Engel w 50 klm. biegu drużynowym.

Marronier, Parisot, Ruysselfeldt i inni startowali na wyścigach międzynarodowych w Dreznie i Elberfeldzie, przyczem ulegali naogół niemieckim kolarzom z Sawalem i Feją na czele.

Wyścig szosowy Dortmund — Münster — Bochum — Dortmund, na ogólnej przestrzeni 317.2 klm. skupił na starcie 35 zawodowców. Zwyciężył łatwo Włoch Belloni przed Belgiem Sellier i Vermandelem. Czas pierwszego 11 g. 42 min.

Berlin — Lipsk t. j. 170 klm. szosą przebył kolarz Willi Meyer (Lipsk) w dobrym czasie 5 g. 17 m., zwyciężając przed Kotschem.

Wyścig dookoła Flandrji wygrał znany kolarz belgijski Gerard Debaets. Przestrzeń 210 klm. przebył on w czasie 6 g. 39 m. Drugie miejsce zajął Slembrouck.

Marsylja była również terenem wielkich meczów kolarskich z udziałem zawodników paru narodowości. — Bieg dwugodzinny parami wygrali Rielens—Choury (86,440 klm.), mając w pobitem polu braci Van Kempen, Bergamini i t. d. Australijski bieg wygrał również Choury przed Van Kempenem.

Niemiecki mistrz kolarski Willy Lorentz startował w wielki piątek przeciwko Bayleyowi i Meyerowi w Londynie, zajmując stale ostatnie miejsce.

12 wyścigów sześciodniowych odbyło się w ciągu ubiegłego sezonu zimowego w Europie i Ameryce, a mianowicie: w Gandawie, N. Jorku, Berlinie, Chicago po 2, a w Brukseli, Dortmundzie, Wrocławiu i Paryżu po jednym.— Rekord zwycięstw osiągnął Amerykanin Mac Namara kolejno w parze z Linarim, Aertsem i Giorgettim. Ten ostatni triumfował prócz tego drugi raz z Sztokholmem. Po dwa razy zwyciężali też Wambst — Lacquehay i Tonani — Lorentz. Raz jeden wygrywały sześcio dniówkę nast. pary: Dewolf — Hellebaut, Debaets — Thollenbeck, Lande — Petri i Rielens — Vermandel.

Bieg kolarski dookoła Włoch trwać będzie w 15 etapach od 15 maja do 5 czerwca na ogólnej przestrzeni 3579 klm. Start i finał wyznaczono w Medjolanie.

ŚWIATOWY REKORD SZYBKOŚCI SAMOCHODOWEJ

Po słynnych 323 klm. na godz. Seegravea, uzyskanych na jego tysiąckonnym kolosie w kilometre lancee depesze z Paryża obwieściły nowy triumf ludzkiego gienjuszu i odwagi.

Oto na torze w Montlhery pod Paryżem znany kierowca francuski Marchand ustanowił na 8-miocylindrowej maszynie „Voisin" imponujący rekord światowy. Brawurowy kierowca pokrył 100 klm. w czasie 29 m. 13.08 sek., osiągając przeciętną szybkość 205,352 klm. na godzinę, a na przebycie 100 mil angielskich (160.9 klm.) Marchand zużytkował 46 m. 40.41 sek. i osiągnął przeciętną 128.55 mil ang. (206,837 klm.) na godzinę.

Rekord ten posiada, nietylko, — jak jednokilometrowy wynik Seegravea, — znaczenie teoretyczne; dystans 160 klm. pokryty w tak zawrotnem tempie rozwiązuje przedewszystkiem kwestję wytrzymałości opon, stanowiącą dotychczas jeden ze słabych punktów wyścigów szybkościowych.

Doroczne wyścigi motocyklowe na słynnym torze Targa Florio na Sycylji przyniosły następujące wyniki:

Kat. 250 ccm. Caddi (Włochy na Connaught 4:14:10) dystans 216 klm. Kat. 350 ccm. Geissler (Niemcy na Ernst Mag 5:36:4) dystans 324 klm. Kat. 500 ccm. Köppen (Niemcy na B. M. W. 5:33:44) dystans 324 klm.

Między dwiema bramkami

Admira prowadzi w mistrzostwach Austrji po ostatnich rozgrywkach, które dały następujące wyniki: Vienna — Austrja 3:2, Admira — W. A. C. 5:2, Wacker — Florisdorf 3:0, Rapid — Rudolshügel 7:3. Na szarym końcu tabeli w sytuacji zgoła beznadziejnej znajduje się właśnie Rudolfshügel, mając 4 pkt. w 18 grach!

Puhar Wielkanocny Wiednia zdobył Rapid, bijąc w finale Viennę 5:1. Exmistrz znajduje się obecnie w świetnej formie i śmiało sięga ponownie po ten tytuł.

Sabaria, prowincjonalny mistrz Węgier, bawiła podczas świąt w Wiedniu, ulegając nieznacznie Rapidowi 2:3 i Austrji 1:2. W Pradze uprzednio przegrała Sabaria mecz ze Slavią 2:5 skutkiem ulewy i rozmiękłego boiska.

Mecz międzypaństwowy drużyn robotniczych Austrji i Niemiec rozegrany w Wiedniu przyniósł zwycięstwo gościom w stosunku 3:1.

Brigitenauer A. C. z Wiednia, długotrwały leader I ligi, gości w Jugosławji, gdzie rozegrał 3 mecze. Dwukrotnie wiedeńczycy zwyciężyli Novisad 3:0 oraz Hajduk Spalato 3:1, natomiast w rewanżu ulegli temuż klubowi 0:1.

Slovan (Wiedeń) odniósł dwa piękne sukcesy w Pradze, grając na remi ze Slavią 2:2 i Victorią Žižkov 3:3. Sportklub bawił w Cieplicach i osiągnął wyniki 2:1 i 0:2 z miejscowym Teplitzer F. C.

Bratislawa zaprosiła na święta dwa kluby wiedeńskie, przyczem Simmering pokonał team Ligetti — P. T. C. 2:1, natomiast W. A. C. uległ Bratislawie 2:3. Drugoklasowa Hertha (Wiedeń) rozegrała w Lublanie dwa mecze z Ilyrią z wynikami 2:0 i 4:4.

40 drużyn angielskich dokonało prawdziwej inwazji na kraje kontynentu podczas minionych świąt Wielkanocnych. 14 z nich grało we Francji, 12 w Belgji, 6 w Holandji, 5 w Niemczech, 2 w Danji, a reszta w Szwajcarji, Szwecji i Norwegji.

Newcastle United prowadzi pewnie w mistrzostwach I ligi angielskiej i pozostanie już zapewne na tem stanowisku do końca. Wyniki świąteczne są następujące: Aston Villa — Leicester 2:0, Bolton — Everton 5:0, Burnley — Westham 2:1, Derby County — Huddersfield 4:4, Newcastle — Totenham 3:2, Shefield — Sunderland 2:0, Arsenal — Aston Villa 3:2, Everton—Birmingham 3:1, Totenham — Westham 2:1.

Królem strzelców angielskich jest Camsell, śr. napastnik Middlesborough. Młody ten piłkarz ma na swem sumieniu 56 bramek w mistrzostwie, a więc połowę całego dorobku klubowego.

Puhar szkocki zdobył Celtic, bijąc w finale East Fire 3:1.

W Niemczech gościło wiele drużyn zagranicznych podczas świąt. Ważniejsze wyniki tych zawodów są następujące: Union Žižkov (Praga)—Germania (Frankfurt) 3:1, Tennis Borussia — Union Žižkov 3:1, Tennis Borussia (Berlin) — Young Fellows (Zurich) 3:1, Dusseldorf S. C. — Cambridge 4:1, Bochum — Harleem (Irlandja) 5:1, Holstein — Young Fellows 4:0, Cambridge — Werder (Brema) 4:0. W mistrzostwach południowych ewenementem było zwycięstwo Spiel Ver. Fürth nad B. f. B. oraz porażka Altony w Dreznie 7:1 z Dresdner S. C.

Turniej Wielkanocny w Budapeszcie z udziałem Sparty (Praga) oraz trzech czołowych klubów miejscowych przyniósł zwycięstwo Ferencvarosi, który wygrał wszystkie mecze, a mianowicie: z Ujpesti 4:3, z Hungarią 2:0 i ze Spartą 3:1. Dalsze wyniki były następujące: Hungaria — Sparta 3:3, Ujpesti — Sparta 5:2, Ujpesti — Hungaria 0:3. Czesi grali swe mecze bez Kady i Kolenatego.

Turniej Wielkanocny w Zurichu zakończył się zwycięstwem Blue Stars nad F. C. Zurich 2:0. W półfinałach ten ostatni pokonał Criketerów z Wiednia 1:0, a zwycięzca rozprawił się z drużyną Freiburg F. C. 4:2.

W Szwajcarji rozegrano następujące ważniejsze spotkania: Modena — Servette 4:1, Lausanne — Stuttgarter S. C. 1:3, Lugano — Freiburg 1:1, Romanshorn — Bayern (Monachjum) 1:1.

Jugoslavia pokonała dwukrotnie w Zagrzebiu Gradjanski 1:0 i 1:0.

Penarol urugwajska drużyna, doznaje w Europie samych porażek, mimo niezaprzeczenie wysokiej klasy swej gry. Hamburger S. V. pokonał Amerykan 3:2 przy pomocy decydującego o wyniku rzutu karnego, Dresdner S. C. 2:1, znowu w ten sam sposób, wreszcie Hertha berlińska zwyciężyła gości prawidłowo 1:0.

National z Montevideo został pokonany w Nevmarku 1:0 i opuścił boisko, gdy sędzia podyktował przeciwko niemu rzut karny. Uruguayczycy tracą już swą markę.

Hakoah wiedeński wyjechał w dn. 9 b. m. z Cherbourga do Ameryki. Pierwszy mecz rozegra z Giants w dn. 24 b. m. Ekspedycja składa się z następujących graczy: Fabian, Beer, Gold, Scheuer, Feldman, Fuss, Fried, Barbak, Strosz, Hess, Weiss, Katz, Mausner, Fischer, Wortmann, Kertler, Kovacsi, Nikolsburger.

Związek Norweski obchodzi w r. b. 25-lecie swego istnienia. Celem uczczenia tej uroczystości zakontraktowano już następujące spotkania: z Danją 29 maja, z Finlandją 15 czerwca, ze Szwecją 26 czerwca i rewanż 28 czerwca, z Danją 30 października.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA w TENNISIE

Rozgrywki o puhar Davisa

W końcu bieżącego miesiąca rozpoczną się po raz 24-ty z kolei rozgrywki tennisowe o puhar Davisa między zespołami reprezentacyjnemi poszczególnych państw obu półkuli.

Gry te, które dziś stały się faktycznie drużynowemi mistrzostwami świata, początek swój wzięły od skromnego spotkania dwu państw: St. Zjednoczonych i Anglji w 1900 roku, właśnie o puhar wędrowny Davisa.

Przez pierwsze trzy lata Ameryka zatrzymywała nagrodę w swem posiadaniu i dopiero od 1903 roku przeszła ona na czas dłuższy do Anglików, którzy wywalczyli puhar dzięki dwu fenomenalnym tennisistom — braciom Doherty.

Z posiadaniem nagrody związany był przywilej rozgrywania meczu na terenie jego obrońcy. Skorzystały z tego odrazu trzy inne kraje europejskie: Austrja, Francja oraz Belgja i zgłosiły swój udział w rozgrywkach. Żadne z państw nie potrafiło jednak wydrzeć Anglji puharu dokąd w barwach jej grali bracia Doherty.

Dopiero po 4 latach, gdy ich zbrakło, a natomiast w Australji zjawił się największy talent tennisowy świata—Willding, puhar powędrował znów za ocean i pozostał tam z kolei przez lat 5.

Willding był wtedy klasą dla siebie i czterokrotnie z rzędu zdobył mistrzostwo świata w Wimbledonie. Walka z nim była tak beznadziejna, że nawet w 1910 roku żadne z państw nie stanęło do rywalizacji z Australją.

Zaledwie jednak Willding usunął się od udziału w grach, puhar zdobyła w 1912 roku znów Anglja, dzięki świetnej formie Irlandczyka Parkego. Po roku wszakże nagroda znalazła się w innych rękach, a mianowicie St. Zjednoczonych.

Rok 1914, ostatni przed wojną, był też ostatnim okresem błysku talentu Willdinga. Wprawdzie mistrzostwo świata odebrał mu rodak Brookes, lecz takiej parze nie mogli się oprzeć Amerykanie i puhar Davisa zdobyła po raz 6-ty Australja, zatrzymując go w czasie całej wojny.

Bezpośrednio po niej w 1919 roku, Australja raz jeszcze zwyciężyła w finale, aczkolwiek zabrakło w jej drużynie Willdinga, który poległ na początku wojny w Dardanelach.

Tymczasem w Ameryce zjawiły się dwie niezwykle utalentowane rakiety: Tilden i Johnston. Dzięki nim też St. Zjednoczone wróciły od 1920 roku na stałe (do chwili obecnej) do posiadania puharu. Wprawdzie w zespole „gwiaździstym" grywali czasem i inni reprezentanci, lecz właśnie dwaj wymienieni stanowili i stanowią jego właściwą siłę.

Reasumując powyższy rys historyczny wędrówki puharu Davisa stwierdzić trzeba, że tylko 3 państwa zdobyły go dotąd, a mianowicie: Anglja 5 razy, Australja 7 razy i St. Zjednoczone 11 razy.

Od dwu lat do prawa posiadania tej nikłej, lecz zaszczytnej nagrody, szturmuje uporczywie Francja, lecz zawsze ulega bezapelacyjnie Ameryce. Rok bieżący może przynieść wreszcie zmianę w tej mierze, gdyż Francuzi posiadają 3 najlepsze rakiety świata, a sława starych mistrzów U.S.A. mocno już przypłowiała.

Czy jednak Lacoste, Borotra i Cochet zdobędą już w 1927 roku puhar Davisa dla Francji — trudno twierdzić stanowczo. Wszak i w roku ubiegłym wszystko zdawało się przemawiać za nimi, a jednak... przegrali 0:5!

*

Dla ułatwienia technicznego przeprowadzenia rozgrywek, państwa biorące w nich udział od 1923 roku podzielono na dwie grupy: europejską i amerykańską, przyczem zapis do jednej z nich jest dowolny.

Gry odbywają się systemem kołowym, t. j. przegrana eliminuje uczestniczące państwo od dalszego współzawodnictwa. Mistrzowie obu grup grają ze sobą półfinał, a zwycięzca staje do ostatecznej rozprawy z posiadaczem puharu, który w rozgrywkach gra tylko ten jeden mecz.

Każda drużyna może liczyć 2, 3 lub 4 graczy: dwu do singli i dwu lub jednego do doubla, gdy zaś reprezentują państwo tylko dwaj gracze, biorą oni udział we wszystkich meczach. Tych ostatnich jest 5, a mianowicie: 4-ry gry pojedyńcze i jedna podwójna.

Dla wygrania całego spotkania trzeba wygrać conajmniej 3 mecze lub więcej, tak więc wynik może brzmieć 3:2, 4:1 lub 5:0. — Panie udziału w grach nie biorą.

Rokrocznie dokonywane jest losowanie w Waszyngtonie, gdzie każde z uczestniczących państw otrzymuje numer kolejny, który decyduje o pierwszym przeciwniku i kolejności dalszych, w razie zwycięstwa. Wybór miejsca spotkania zależny jest również od losu.

*

Polska zgłosiła się do gier o puhar Davisa dopiero w 1925 roku i odrazu otrzymała „chrzest" od drużyny angielskiej w Warszawie. Różnica klasy gry była oczywiście rażąco wyraźna, a goście odprawili naszych reprezentantów z wynikiem 5:0 i 90:15 gemów. Förster, Kuchar i Szwede zawiedli zupełnie, jedynie Szteinert uratował nieco honor Polski swą piękną grą. — Anglję reprezentowali: Love, Goodfree, Kingsley i Wheatley.

Rok ubiegły dał nam, jak na złość, znowu Anglję za przeciwnika. Tym razem jednak, aczkolwiek mecz odbył się w Harogate (Anglja), nie mieliśmy się czego wstydzić wyniku. Wprawdzie brzmiał on znów 5:0 lecz stosunek giemów 93:46 wskazywał dobitnie, iż gospodarze musieli się znacznie więcej potrudzić o zwycięstwo.

W skład naszej drużyny wchodzili: Kleinadel, Steinert i Czetwertyński, zaś Anglicy wystawili: Turnbulla, Reessa, Wheatleya i Kingsleya. Specjalnie zacięta walka toczyła się w doubleu, którego wynik brzmiał 7:5, 6:4, 6:3.

Za kilka tygodni stajemy po raz trzeci w szranki gier o puhar Davisa. Los był dla nas nieco łaskawszy i wyznaczył nam za przeciwnika Belgję, z którą wreszcie możemy mieć szanse zwycięstwa. Życzymy go też szczerze naszym dzielnym reprezentantom.

Szwajcar Gemusens znany zwycięzca konkursów hippicznych na Olimpjadzie paryskiej w r. 1924 wycofał się zupełnie z czynnego życia sportowego.

Zaznaczyć należy, że ani przed Olimpjadą, ani po Olimpjadzie Gemusens nie odgrywał żadnej roli na konkursach hippicznych. Zdobycie przez niego pierwszego miejsca na Olimpjadzie paryskiej było najlepszym dowodem, że zwycięstwo w hippice bywa często dziełem splotu okoliczności i przypadku.

Związek angielski ukarał niedawno gracza Huntera, niesłychaną w dziejach zawodowstwa brytańskiego, 4-miesięczną dyskwalifikacją. Ów Hunter był jednak doprawdy nielada „ziółkiem". W ciągu 8 tygodni był ni mniej ni więcej tylko jedenaście razy ostrzegany przez sędziów. Ostatnie jego wyczyny na meczu z Middlesborough były następujące: przetrącił gracza Pegla, znokautował Millera i złamał palce u ręki słynnemu Camsellowi. Niezły rekordzik.



STEFAN KOSTRZEWSKI
w charakterystycznym momencie „przejścia" przez płotek

MADISON SQUARE GARDEN

kończy swój żywot sportowy

Największa i najpopularniejsza arena sportowa świata, słynna Madison Square Garden w Nowym Jorku, została sprzedana konsorcjum bankowemu, które na miejscu tem postawi jakiś drapacz nieba.

Tradycja, jaka się wiąże z rolą tego „giganta" w życiu sportowem całego świata nasuwa szereg wspomnień o wybitniejszych zawodach rozegranych na jego arenie.

Oczywiście przodują tu bezapelacyjnie mecze bokserskie, one bowiem wypełniały doszczętnie widownię kilkudziesięciotysięcznym tłumem, podczas gdy znaczna ilość widzów musiała odchodzić od wyprzedanych kas.

Takim sensacyjnym lecz równocześnie operetkowym spotkaniem był w Madison Square Garden mecz między Sulliwanem mistrzem świata wszystkich wag i Anglikiem Collinsem. Sulliwan miał za zadanie pokonać swego przeciwnika w ciągu 4 rund po 3 min. każda, gdyż inaczej według umowy nie otrzymywał żadnego honorarjum.

Mistrz świata jednak nie zarobił nic na tem meczu, gdyż Anglik unikał dosłownie przez 12 minut zetknięcia się z nim, a w razie potrzeby kładł się na ziemię i 50 razy leżał do 8-miu, ku zachwytowi rozbawionej publiczności. Tak więc mimo, że jeden dobry cios Sulliwana posłałby rywala — żonglera w krainę cieni, mecz skończył się bez rezultatu, gdyż tak opiewały przepisy w roku 1882-im.

W rok później tenże Sulliwan walczył z Mitchellem i po raz pierwszy w życiu sprowadzony był do parteru. Natychmiast wszakże odpowiedział na „śmiałość" rywala takiemi atakami, że obecny na meczu oficer policji wszedł na ring i przerwał walkę w obawie o życie Mitchella, a wobec nieprzytomnego uporu tego ostatniego, wyniósł go siłą z areny.

Uważając się za pokrzywdzonego, Mitchell szukał rewanżu z Sulliwanem przez lat 5 i otrzymał go wreszcie na łące pod Paryżem, gdzie walczyli ze sobą na gołe pięści przez 3 godziny, poczem rozeszli się jako najlepsi przyjaciele.

W nowszych już czasach, bo w 1910 r. na arenie Madison odbył się rekordowy mecz w 40 rundach między Duńczykiem Battling Nelsonem i Niemcem zamerykanizowanym Wolgaftem. Niewiarogodny wprost czas trwania walki wytrzymał ten ostatni „świeżo" i zwyciężył.

BOKS

Erminio Spalla, były mistrz Europy wagi ciężkiej, został pokonany k.-o. przez Argentyńczyka Campolo w Buenos Aires. Klęsce Włocha przypatrywało się 40 tys. widzów, którzy po wyliczeniu go w 7 rundzie, zgotowali rodakowi entuzjastyczną owację.

Pokonany Spalla ważył zaledwie 85 kg., podczas gdy Argentyńczyk 102 kg.

Amatorskimi mistrzami Niemiec w boksie zostali według kolejności wag od najlżejszej do najcięższej: Liebers (Kamienica), Dalchow (Berlin), Dübbers (Kolonja), Dömgergen (Kolonja), Nitsche (Berlin), Meier (Drezno), Müller (Kolonja), Jasper (Szczecin). W przyszłości związek postanowił urządzać mistrzostwa Niemiec w konkurencji międzynarodowej.

Sandwina, doskonały pięściarz niemiecki, spotka się mimo dyskwalifikacji jeszcze trzykrotnie z Anglikami: Hankinsonem, O'Kellym i Phil Scotem. Odpowiedniego „urlopu" udzielił mu związek niemiecki w nadziei, że Sandwina pokona znów swych rywali i przysporzy ojczyźnie sławy.

Fidel la Barba, mistrz świata wagi lekkiej, pokonał po 10 rundach walki na punkty Sunny i Mandella.

ATLETYKA

Peltzer, mistrz świata w biegu 1000 mtr. został ostatnio zaatakowany przez pisma niemieckie, że bez specjalnej żenady wykorzystuje finansowo (odczyty) swój rozgłos sportowy. Niemcy słusznie obawiają się, by tego rodzaju postępowanie Peltzera nie zdyskwalifikowało go jako kandydata na IX igrzyska olimpijskie.

Lloyd Hahn, pogromca Szweda Widego, stał się odrazu głośnym na całym świecie. Trener amerykański Robertson oświadcza podobno obecnie, że oddawna uważał Hahna za najlepszego biegacza U. S. A. i najgodniejszego reprezentanta na IX igrzyska olimpijskie. Wide ze swej strony osłabia nieco ten zapał amerykański twierdzeniem, że przegrał bieg jedynie skutkiem omyłki w liczeniu okrążeń.

Nowy rekord światowy w chodzie na 25 klm. ustanowił Niemiec Schwab w Charlotenburgu, przebywając tę przestrzeń w czasie 2 g. 5 m. 12.2 sek.

Angielskie lekkoatletki nie wezmą udziału w IX igrzyskach olimpijskich. Pierwszym ich występem na kontynencie będzie start w międzynarodowych zawodach kobiecych w Pradze w 1930 roku.

Sprinter kubański Barintos wyrównał rekord światowy Paddocka w biegu 100 mtr., osiągając czas 10.4 sekundy.

Raul Paoli mistrz Francji w rzucie kulą zaangażowany został jako aktor filmowy do Hollywood.

Bieg maratoński w Baltimore wygrał w czasie 2:43:49.8 słynny Clarence de Mar przed Mickelsenem.

Dwa rekordy norweskie zostały pobite: w skoku wdal z miejsca osiągnął Andersen 3.33, w skoku wwyż z miejsca Helgesen 1.57. Oba wyniki są doskonałe.

RÓŻNE

Ratowanie życia tonącym dla mistrza pływackiego nie jest sztuką, ani zasługą. Tak stwierdziła policja paryska piórem swego komisarza w liście do znanego pływaka Lefevre. Ten ostatni miał bowiem „nierozsądek" dwukrotnie narażać swe życie dla uratowania bliźnich z fal Sekwany, co mu się zresztą udawało. Wprawdzie otrzymał za to medal, lecz policja wyraziła niezależnie od tego swój indywidualny sąd o całej sprawie. Działo się to w Paryżu (nie w Warszawie) w roku 1926!

W ciągu 51 godzin 5700 klm. przelecieli dwaj amerykańscy lotnicy Acosta i Chamberlain, bijąc tem samem rekord światowy Francuzów Drouhin — Landry, wynoszący 45 g. 11 m. 49 sek. i 4400 klm. bez lądowania. Amerykanie okrążali Nowy Jork w tempie 110 klm. na godzinę.

W mistrzostwach pływackich Europy w Bologni zapowiedziały już swój współudział nast. państwa: Niemcy, Austrja, Belgja, Francja, Danja, Hiszpanja, Anglja, Grecja, Holandja, Luxemburg, Węgry, **Polska**, Szwecja Czechosłowacja, Jugosławja i Włochy.

Niemcy — Francja, spotkanie międzypaństwowe w ciężkiej atletyce odbędzie się w Paryżu dn. 20 maja. — Rok temu w Mannheimie Niemcy zwyciężyły różnicą ogólną 236.5 klg. wagi.

Rekord świata w rzucie ciężaru oburącz do góry pobił Niemiec Mang wynikiem 133.5 kg., a więc lepszym o 1 kg. od dawnego, który należał do Austrjaka Treffny.

Wielki międzynarodowy turniej rugby, rozgrywany między Szkocją, Anglją, Francją, Walją i Irlandją dał w klasyfikacji ostatecznej wyniki następujące: Szkocja 6 punktów, Irlandja 6 pkt., Anglja 4 pkt., Walja i Francja po 2 pkt.

ZŁOTE KARTY

piłkarstwa austrjackiego

Z racji świetnego zwycięstwa nad Węgrami, cała prasa austrjacka przepełniona jest wspomnieniami o złotych kartach w dziejach swego piłkarstwa.

Między innemi przypomina też „Sporttagblatt", jak to w 1899 roku otrzymali Austrjacy chrzest od Anglików w postaci porażki 15:0 w grze z drużyną Oxfordu. Klęska ta była jednak w skutkach niezwykle pożyteczna, gdyż już w rok potem wiedeńczycy, ku własnemu zdumieniu, potrafili uzyskać z zawodowym angielskim klubem Richmond wynik 1:1.

Bohaterskim strzelcem, pierwszej w dziejach piłkarstwa austrjackiego bramki Anglikom był Studnicka śr. napastnik W. A. C., znany i Warszawie z gry w Wiennie w 1925 roku, a więc po 25 latach od wyczynu, który mu zjednał sławę w swej ojczyźnie!

Entuzjazm, jaki zapanował w chwili, gdy piłka ugrzęzła w siatce Richmondu, nie da się porównać, jak twierdzi „Sporttagblatt" do żadnych owacyj, czynionych przez 50,000 widzów obecnie na Hohe Warte. A wszak w 1900 roku na meczu omawianym było „tylko" 5,000 osób.

Dziś wszakże pewnem jest, że owa bramka Studnicki stworzyła erę w dziejach sportu austrjackiego i utorowała mu drogę do tego rozkwitu, w jakim się on znajduje teraz. Sukces ów bowiem odniesiony był po raz pierwszy nad Anglikami, którzy uchodzili 25 lat temu za niepokonanych.

W latach późniejszych niejednokrotnie jeszcze angielscy zawodowcy bili gładko wiedeńczyków, lecz był to tylko dalszy ciąg edukacji, który przyniósł wreszcie pojętnym uczniom taki triumf, jak zwycięstwo Hakoahu 5:0 nad Vesthamem w Anglji.

11 świetnych graczy nie tworzy jeszcze dobrej drużyny piłkarskiej. Przykładem tego jest angielski klub zawodowy Everton, który posiada w swym zespole samych solistów, zakupionych za duże sumy odstępnego, a mimo to znajduje się na końcu tabeli I ligi.

112 bramek w mistrzostwie tegorocznem zdobył już leader II ligi angielskiej Middlesborough, co jest rekordem dotąd nienotowanym.

14 bramek w 16 grach o mistrzostwo utracił dotąd wiedeński B. A. C., który zajmuje w tabeli II miejsce. Prowadząca Admira powodzenie swe zawdzięcza natomiast świetnemu atakowi, który zdobył rekordową ilość 61 bramek w 17 grach.

TENNIS

Najbliższe gry o puhar Davisa odbędą się: dn. 29 i 30.4 w Bazylei Austrja — Szwajcarja, 4, 5 i 6.5 w Kopenhadze Danja — Holandja oraz 9, 10 i 11.5 w Sztokholmie Szwecja — Anglja.

Austin i Turnbull dwaj najlepsi tennisiści angielscy zostali niespodziewanie pokonani w grach eliminacyjnych do puharu Davisa. Natomiast najlepszą formę wykazali Kingsley i Grygory.

Moldenhauer, Hanneman i Demassius jako rezerwowy zostali wyznaczeni przez niemiecki związek tennisowy na mecz z Portugalją o puhar Davisa. Spotkanie to odbędzie się w Lizbonie, a gospodarzy reprezentować będą de Verda i Cassanowao.

Anglja — Czechosłowacja międzypaństwowy mecz tennisowy odbędzie się w dniach 18 i 20 maja w Pradze. Udział w nim wezmą również i panie.

Cochet i Brugnon, mistrzowska para tennisistów z Wimbledonu, została pokonana w Pau przez Flaquera i Moralesa w stosunku 6:2, 5:7, 6:4, 4:6, 9:7.

1,000 funtów szterlingów za jeden występ na korcie otrzyma Zuzanna Lenglen od przedsiębiorcy, który zamierza ją parokrotnie „pokazać" w Anglji.

Hippika polska

zwycięża na jasnym brzegu

Z Nicei nadchodzą nowe szczegóły dalszych triumfów naszych jeźdźców.

„Gwóźdź konkursów" nicejskich — Wielka Nagroda miasta Nicei znalazła się w rękach Polaka. Wspaniały puhar zdobył por. Kazimierz Szosland z 2 p. uł. na koniu Readglid.

Ogółem w ciągu sześciu dni konkursowych rozegrano 9 zawodów.

Polacy zdobyli 4 pierwsze miejsca, jedno trzecie, jedno czwarte i wiele dalszych.

Z nagród pieniężnych ogółem zdobyliśmy 50,000 fr. fr.

W poszczególnych konkursach Polacy zajęli miejsca następujące:

Pierwszy dzień: nagroda Wielkich Hoteli Nicejskich (konkurs otwarcia). 1) por. Starnawski na Hannibalu, 5) rtm. Królikiewicz, 6) mjr. Toczek.

Drugi dzień: nagroda księżnej d'Aosta (puhar) 3) rtm. Antoniewicz na koniach Banzaj i Eugenja, 7) por. Starnawski na koniach Hannibal i Jaruzal.

Trzeci dzień: nagroda Armji Polskiej 1) kpt. de Brabandere (Belgja) na klaczy Miss Nissmerica, 2) mjr. Mesmackers (Belgja) na koniu As de Pique, 7) por. Starnawski na Jeruzalu.

Nagrodę Zwycięstwa (konkurs potęgi skoku z wysokiemi smolnemi przeszkodami) wygrał por. Lewicki na klaczy Mira.

Czwarty dzień: nagroda Monaco. 1) por. Starnawski na Jeruzalu, 4) por. Szosland na Readglid, 7) rtm. Antoniewicz na Llighdorn. Nagrodę tę Polacy zdobyli po raz czwarty z rzędu (1924 Królikiewicz), (1925 Dobrzański), 1926 Chojecki), 1927 Starnawski).

Szósty dzień: Wielka Nagroda miasta Nicei (wielki puhar srebrny) 1) por. Szosland na Readglid, 7 rtm. Antoniewicz na Banzaj, 14) por. Lewicki na klaczy Mira. Wstęgi honorowe zdobyli ppłk. Rómmel na Moja Miła, mjr. Toczek (dwie) na Hamlecie i Faworycie, rtm. Suski na Zefirze i rtm. Królikiewicz na Dream.

—o—

Międzynarodowy raid Automobilklubu Polski, organizowany w d. 5—12 czerwca r. b. będzie jedną z największych imprez sezonu letniego. Niektóre firmy wystąpią na nim w sile kilku wozów, a oprócz najwybitniejszych jeźdźców krajowych wezmą w nim udział również kierowcy zagraniczni.

Zawodnicy walczyć będą o zaszczyt zdobycia nagrody imienia Pana Prezydenta Mościckiego, który ją prawdopodobnie ofiaruje w dniach najbliższych.

ADAMCZAK PIERWSZY w POLSCE i WE WŁOSZECH

mistrz i rekordzista w skoku o tyczce

Chor. Adamczak rekordsman w skoku o tyczce należy bezsprzecznie do najpilniejszych lekkoatletów w Polsce. Na jego przykładzie powinni młodzi zawodnicy wzorować się, jak to silną wolą i pilnym treningiem dochodzi się do pierwszorzędnych rezultatów. Wyznania Adamczaka wykazują, że rozpoczął on swe występy z bardzo słabemi rezultatami, a dziś po wielu latach pracy wybił się do czołowej grupy w naszej lekkiej atletyce. Rzecz ciekawa, że wiele swych najlepszych wyników osiągnął dopiero po „trzydziestce", a dziś mając lat 35, dzierży rekord w skoku o tyczce, a w wielobojach należy do czołowych zawodników polskich.

Urodziłem się w 1892 r. w Mansfeld (Saksonja) i całą mą niemal młodość spędziłem w Niemczech. Tam też rozpocząłem mą karjerę sportową od piłki nożnej i ćwiczeń w gnieździe Sokoła polskiego.

Oddajemy głos najstarszemu naszemu czynnemu rekordsmanowi — i jednemu z najwszechstronniejszych naszych sportowców.

W zawodach lekkoatletycznych startowałem po raz pierwszy na zlocie Sokoła w Kartropie w lipcu 1913 r. i zdobyłem pierwsze miejsce w sześcioboju, osiągając następujące rezultaty:

100 mtr. — 13.2, skok wwyż 145 ctm. (odbicie z odskoczni 10 ctm.), skok wdal 485 cm. (odbicie również z odskoczni), dysk 28.55 mtr., oszczep 34.15 mtr. (styl dowolny), skok o tyczce 240 ctm. (tyczka z rury żelaznej!).

Po raz drugi i ostatni przed wojną światową startowałem na zawodach Kościuszkowskich w Marten (koło Dortsmundu), urządzonych przez okręg sokolski i zdobyłem tam pierwsze miejsce w skoku o tyczce 255 ctm., (2-gie miejsce zdobył dr. Bigoński Edmund, obecnie poseł na sejm Polski). Wyniki więc moje osiągnięte dotychczas nie były zbyt świetne i sam nie przypuszczałem, że później dojdę do bądź co bądź poważnych rezultatów.

Dnia 15-go października r. 1913 rozpocząłem mój długi okres służby w wojsku niemieckim, gdzie służyłem w 17 p. p. w Moerchingen (koło Metzu). Tutaj grywałem stale w drużynie piłki nożnej jako obrońca. Podczas wojny światowej startowałem z powodzeniem w różnych zawodach wojskowych, urządzanych często przez Niemców.

Startowałem w podobnych zawodach i na ziemi polskiej, gdzie pułk został przerzucony. Tak więc w r. 1915 koło Marjampola (Litwa); w r. 1916 w Wilnie; 1917 r. pod Smorgoniami.

W maju 1919 r. wstąpiłem do wojska polskiego. Służyłem najpierw w 68 p. p., gdzie w 10-ej komp. sformowałem oddział sportowy. Prowadziłem tu gry, zabawy i lekką atletykę i codziennie gimnastykę, której wartość ceniłem i cenię wysoko.

W r. 1920 odbyły się zawody sportowe w pułku i tu po raz pierwszy przekroczyłem w skoku wdal 5 mtr., o tyczce osiągnąłem 265 ctm. (naturalnie tyczkę bambusową zastępował zwykły drąg z drzewa). Dnia 20 maja 1920 r. zostałem ranny. Po wyleczeniu pracowałem znów w pułku, jako referent sportowy baonu zapasowego. W sierpniu 1920 r. brałem udział w zawodach żołnierskich D. O. Gen. Poznań, urządzonych przez Główną Wojskową Szkołę Gimn. i Sport. i osiągnąłem tam wyniki dość mizerne jak: skok o tyczce 282 ctm., skok wwyż 145 ctm., dysk 29.95 ctm., skok wdal 495 ctm.

— A kiedy dostał się pan do Centr. Wojsk. Szkoły Gimn. i Sportów?

— W październiku 1920 r. zostałem przydzielony na 5-tygodniowy kurs gimn.-sport, urządzony przez Szkołę, a po jego ukończeniu zostałem z dniem 1.4.21 r. przydzielony jako instruktor do Centralnej Wojskowej Szkoły Gimn. i Sportów.

— Jakie są pana najważniejsze sukcesy?

— W 1 zlocie związkowym Sokoła w Warszawie zdobyłem pierwsze miejsce w skoku o tyczce (2 m. 91 ctm.). W tym samym roku zdobyłem mistrzostwo Polski w skoku o tyczce, osiągając po raz pierwszy 3 mtr. wraz z Cybulskim (Pogoń). Oprócz lekkiej atletyki uprawiałem nadal piłkę nożną, grając aż do r. 1925 w Pogoni poznańskiej i w drużynie 58 p. p.

— W r. 1925 startowałem w skoku o tyczce na zawodach międzynarodowych w Warszawie i zająłem 4 miejsce (294 ctm.).

— Na zawodach międzypaństwowych Jugosławja — Czechosłowacja — Polska w r. 1922 zająłem II miejsce, osiągając 321½ ctm.

— W r. 1924 na igrzyskach w Paryżu osiągnąłem w przedbojach 340 ctm. i zostałem niesłusznie wyeliminowany.

— W r. 1926 na zawodach Jugosławja — Polska zająłem drugie miejsce po Rzepce (A. Z. S.).

— Historja mojego rekordu w skoku o tyczce przedstawia się następująco: Rekord polski pierwszy raz pobiłem w r. 1922 skokiem 321½ ctm. w Pradze, mając 30 lat; w r. 1923 pobiłem go 2 razy 324 327 ctm.; w r. 1924 pokonałem siebie dwukrotnie 333 i 341 ctm.; w r. 1925 4 razy 343½, 345, 356 i 360 ctm.

— Najlepszą mą formę osiągnąłem w r. 1925. Wówczas ustanowiłem me rekordy w skoku o tyczce i odniosłem jedno z najpiękniejszych mych zwycięstw, osiągając mistrzostwo Polski w 10-cio boju (5.538 pkt.). Od kilku lat zdobywam też stale mistrzostwo armji w skoku o tyczce, a w r. 1925 zdobyłem ponadto mistrzostwo w skoku wwyż i rzucie dyskiem.

— Od kogo specjalnie skorzystał pan w swym treningu lekkoatletycznym?

— Wiele nauczyłem się w Centr. Wojsk. Szkole Gimn. i Sport. od Wacka Kuchara i kpt. Barana. Oni byli mymi pierwszymi nauczycielami stylu poprawnego w lekkiej atletyce. Później wiele skorzystałem od trenera fińskiego Hantwargha i również nieco od Francuza Baqueta.

— Co może pan powiedzieć o swym treningu?

— Trenowałem pilnie i systematycznie 3, 4, a nawet 5 razy w tygodniu (obecnie tylko 3 razy w tygodniu) i mogę śmiało powiedzieć, że poza opanowaniem stylu ćwiczenia — systematyczny, oparty o zasady higjeniczne trening jest właśnie zasłoną, za którą kryją się tajemnice powodzenia sportowego. Gimnastykę uważam za ważny środek w treningu.

— Jakie sporty uprawia pan poza piłką nożną i lekką atletyką?

— Piłkę siatkową, koszykową, szermierkę, pływanie i regularnie ćwiczę gimnastykę; ze sportów zimowych uprawiam narciarstwo i łyżwiarstwo.

Polonia Warszawska

buduje własne boisko

Boisko Polonji warszawskiej buduje się coraz intensywniej. Roboty ziemne rozpoczęto 15. VII. 1926 r. i ukończono 9. XII. r. z. W tym czasie zniwelowano dokładnie teren, zasypano głęboką fosę o powierzchni 5.620 mtr. kw. oraz usypano ziemny wał dookoła boiska. Ogółem przerzucono około 20.000 mtr. kubicznych ziemi. Z poza boiska wywieziono wagonami kolejowemi około 3.000 mtr. kub. ziemi.

Poza tem obniżono o 60 cm., względnie o 80 cm. teren pod bieżnię lekkoatletyczną (pod stumetrówkę).

Początkowo przy robotach ziemnych pracowało 64, potem 88, a w końcu 50 robotników.

Jeszcze w zeszłym roku kosztem klubu (8.000 zł.) postawiono drewniane ogrodzenie.

W chwili obecnej na boisku znajduje się około 300 mtr. kub. gruzu, 250 mtr. kub. piasku wiślanego i 85 mtr. kub. podżwirku, przywiezionego aż z Czerwińska. Materjały te przygotowano do drenażu i kanalizacji, które mają być ostatecznie ukończone w ciągu kwietnia

Kierownictwo robót ma wielkie trudności w otrzymaniu grubego i drobnego leszu, którego do ostatecznego wykończenia bieżni lekkoatletycznej potrzeba około 1.500 mtr. kub..

Ponieważ produkcję elektrowni warszawskiej zabiera wydział techniczny magistratu. Klub wszczął starania w zarządzie gazowni i na kolei.

Na jesieni klub ma zamiar rozpocząć budowę wielkich trybun żelazobetonowych, których koszt wyniesie około 25,000 zł. Projekt trybun wykonał inż. Rabik.

Trybuny pomieszczą około 6,000 osób. Całkowita pojemność stadjonu wyniesie 20,000 osób.

Jednocześnie z budową trybun rozpocznie się budowa domku klubowego.

Całkowita powierzchnia terenu wynosi 28,895 mtr. kwadratowych, środkowa długość bieżni 441.33 mtr.

Kierownictwo wszystkich prac spoczywa w wytrawnem ręku znanego przyjaciela młodzieży i sportowców, naczelnego ogrodnika miejskiego, dyr. Leona Danielewicza, który wiele czasu i uwagi poświęca sprawom boiska, zapisując się wdzięcznie w pamięci licznych rzesz sportowych Warszawy.

Teren pod boisko otrzymał klub w długoletnią dzierżawę od miasta. Jest on położony obok dworca Gdańskiego, przez co ma nader dogodne połączenia komunikacyjne.

ZWYCIĘZCA BARANA i CEJZIKA

Kazimierz Górski o swej dwuletniej karjerze sportowej

Podczas ostatnich lekkoatletycznych zawodów eliminacyjnych w Warszawie, mistrzom kuli i dysku błysnął niebezpiecznie w oczy wielki talent Piotrkowa trybunalskiego, Kazimierz Górski.

Umieszczone niżej krótkie curriculum vitae świeżo upieczonego reprezentanta Polski świadczy wyraźnie o jego możliwościach sportowych i przy pilnym, racjonalnym treningu wróży zwycięzcy Barana i Cejzika świetną karjerę lekkoatletyczną.

— Mam obecnie lat 21, lekką atletykę uprawiam od lat dwu. Trening swój przeprowadzam stale pod okiem p. Kałuży, któremu tak ja, jak i moi koledzy, zawdzięczamy dzisiejsze nasze wyniki. Należę do „Koła Sportowego Młodzieży Sokolej" w Piotrkowie.

— Jako uczeń szkoły średniej w Piotrkowie brałem poraz pierwszy udział w międzyszkolnych zawodach lekkoatletycznych (w roku 1925), gdzie osiągnąłem w kuli 9 m. 37 cm. i w dysku 29 mtr. Oprócz częstego startowania w Piotrkowie brałem dwa razy udział w zawodach okręgowych w Łodzi, zdobywając mistrzostwo okręgu w rzucie kulą i raz w Krakowie (I miejsce w kuli i w dysku). Specjalnością moją są rzuty; pozatem biegam 100 m. (12.8) i skaczę wdal (5.20), uzupełniając w ten sposób mój trening w rzutach.

— Jak pan spędził zimę?

— Wszyscy lekkoatleci piotrkowscy spędzają zimę na zaprawie gimnastycznej (Buckh) i ćwiczeniach specjalnych pod kierunkiem p. Kałuży. Prócz tego przez całą prawie zimę rzucałem kulą. Ostatnio pracowałem nad wykończeniem stylu i szybkością, która — uważam — w rzutach jest rzeczą najważniejszą.

— Co pan powie o ostatnich zawodach eliminacyjnych w Warszawie?

— Trzytygodniowy okres od chwili otrzymania wiadomości z Warszawy nie pozwolił przygotować się dostatecznie do zawodów. Mimo to już po dwu tygodniach miałem w kuli 12.30, a w dysku też mi szło nieźle. Tymczasem dowiedziałem się, że zamiast kuli będzie młot, więc w ciągu tygodnia trenowałem młot i dysk, zapominając o kuli. W ostatnich dniach młot zmieniono definitywnie na kulę... — Taka nierówność treningu nie wyszła mi na dobre.

— Przytem po raz pierwszy startowałem w Warszawie w otoczeniu elity polskich miotaczy i przyznać muszę, że miałem tremę, która nie pozwoliła mi, szczególnie w dysku, osiągnąć mego normalnego rzutu. Na przyszły raz będę się czuł znacznie lepiej. Z wyników osiągniętych w Warszawie nie jestem zadowolony (kula 12.16, dysk 36.25).

— A Rzym?

— Postaram się, aby było jaknajlepiej. Startuję tam tylko w kuli; jeżeli Włosi faktycznie posiadają miotacza, który rzuca 14 mtr., to w tym roku nie będzie można go pobić—natomiast powinienem być pierwszy z Polaków. Przygotowuję się też pilnie i ostatnie dni wykorzystuję na intensywny trening.

— Jakie pan ma zamiary na przyszłość?

— Dotychczasowe moje wyniki są znacznie lepsze od tych, jakie przedostają się do prasy: w kuli osiągnąłem na treningu 12.60, w młocie około 33, w dysku około 40 m.

Chcę wygrać na mistrzostwach Polski kulę i młot; z dyskiem będzie trochę gorzej, ale zobaczymy. Myślę w tym roku osiągnąć 13 mtr. w kuli, 35 w młocie i ponad 40-ci w dysku.

NA BOISKACH STOŁECZNYCH

Kronika spotkań towarzyskich

Tak jak w każdym tygodniu, i tej niedzieli poza centralną atrakcją, jaką był mecz Warty z Warszawianką, odbył się cały szereg drugorzędnych spotkań piłkarskich. Z tych najważniejsze były mecze Sarmata — Makkabi, Ascola — Varsovia i Skra — Gwiazda. Mecze te nie przyniosły żadnych większych niespodzianek i zakończyły się spodziewanemi zwycięstwami faworytów.

Makabi zwyciężyła Sarmatę 4:3 (3:0), przyczem górowała nad nią jedynie technicznie, gdyż Sarmata grała bardzo ambitnie, zwłaszcza po pauzie. Atak, zmuszony grać w pierwszej połowie również raczej defensywnie, po przerwie rozegrał się, niejednokrotnie przeprowadzając ładne kombinacje. Bramki dla Makabi zdobyli: Helling 2, Zelcer i Oldak; dla Sarmaty Jaszczołt, Skarżyński i Gosk. Sędziował p. Wąsowicz. Przedmecz Sarmata II — Makabi II przyniósł zwycięstwo rezerwie tramwajarzy, którzy wygrali 2:1. Widzów ponad 2000, jak zawsze zresztą na meczach Makabi, rozgrywanych na boisku Skry.

Również w sobotę na boisku Legji Varsovia zwyciężyła Ascolę 1:0 (1:0). Varsovia wystąpiła bez najlepszych swych graczy, którzy wyjechali do Poznania bronić barw nietyle Warszawy, ile — W.O.Z.P.N.-u, to też zdołała pobić Ascolę zaledwie różnicą jednej bramki. Jedyny punkt uzyskał Trawiński. Sędziował p. T. Walczak.

W niedzielę na boisku Skry mistrz robotniczy „dał sobie radę" z Gwiazdą, bijąc ją 3:0 (2:0). Gwiazda słabsza, niż w zeszłym sezonie i wyraźnie przemęczona. Gospodarze grali bez braci Błażałków. Gwiazda również z 3 rezerwowymi. Bramki zdobyli Szebda, Smosarski II i Kwik II. Sędziował p. Miszewski. Przedmecz Skra II — Gwiazda II 2:0 (0:0).

Na boisku w Marymoncie drużyna Marymontu pobiła dość niespodziewanie Ruch, który grał z paroma graczami drugiej drużyny, 2:1 (1:0). Bramki dla Marymontu zdobyli Napiórkowski i Zimnowodzki, dla Ruchu Izdebski z karnego — dwu pozostałych karnych Ruch nie wyzyskał. Sędzia p. Frendzel. Marymont II — Ascola II 3:1. Bramki dla Marymontu uzyskali Rudnicki 2 i Hauser, dla Ascol — Błas. Sędziował p. Kamiński.

Na boisku 1 p. lotn. zwycięzca turnieju szóstkowego Skry „Ogniwo" wygrywa z „Czerwonymi" w meczu o mistrzostwo T.U.R. 10:1 (2:1).

Jako przedmecz zawodów Warszawianka — Warta rozegrała Warszawianka II mecz z Glorją, bijąc ją 4:0. Bramki zdobyli: Hauptmann i Wasilewski (z rzutów karnych), oraz Zaborowski. Legja II zwyciężyła W.K.S. 3:0 (0:0).

Prócz tego, w tygodniu rozegrane zostały na boisku Skry 2 mecze: w środę Hakoah pokonał Gwiazdę 3:0. Gwiazda mimo umowy wystawia drużynę rezerwową. W piątek Promień przegrał z Ascolą 0:2.

3-CI MAJA U HARCERZY

Najbardziej czczone święto narodowe, rocznica Konstytucji 3-go Maja, z biegiem czasu coraz bardziej przeistacza się w imponujące święto tężyzny moralnej i fizycznej narodu. Maksyma starożytnych Greków „w zdrowem ciele zdrowy duch", staje się hasłem tego niepospolitego święta.

Związki, Towarzystwa i Kluby sportowe, tak samo jak uczelnie i organizacje młodzieży zaczynają w dniu tym szukać wyrazu dla swoich uczuć patrjotycznych nie w szumnych manifestacjach i pochodach, ale w większych lub nawet mniejszych zawodach i imprezach sportowych, które są najlepszym wskaźnikiem siły żywotnej narodu.

Dlatego też Harcerska Komenda Chorągwi Mazowieckiej organizuje w tym roku imponującą imprezę sportową, na którą się złożą 4 sztafety kolarskie, mające dostarczyć w dn. 3-go maja na Zamek do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Protektora Z.H.P. depesze z wyrazami hołdu i pozdrowienia od harcerzy całej chorągwi.

W tym celu z czterech najdalej położonych środowisk Chorągwi Mazowieckiej (z Łowicza, Mławy, Kolna i Sokołowa) wyruszą w różnych porach i po różnych trasach w kierunku Warszawy cztery sztafety, które wiezione przez zmieniających się co 10 klm. kolarzy-harcerzy, będą zawierały specjalne pergaminy z podpisami komendantów drużyn i hufców, znajdujących się po drodze sztafet.

W imprezie tej weźmie udział blisko 140 kolarzy - harcerzy, którzy pokryją łącznie około 700 klm.

NICEA w ŁAZIENKACH

Międzynarodowe konkursy hippiczne w Warszawie

Jedną z poważniejszych tegorocznych zdobyczy sportu polskiego będą niewątpliwie, organizowane w Warszawie w d. 27 i 30 maja, oraz 1. 3. 4, 6 i 7 czerwca międzynarodowe konkursy hippiczne.

Po kolarstwie, piłce nożnej, lekkiej atletyce, szermierce, tennisie, pływaniu, wioślarstwie, rugby i boksie, będzie to zkolei dziesiąta gałęź sportu polskiego, która wypływa na wody międzynarodowe. — Na wody naprawdę szerokie i to pod pełną parą.

Sława naszych Królikiewiczów, Rómmlów, Szoslandów i im podobnych nowoczesnych centuarów, narodzona lat temu cztery w Nicei, a rozrastająca się z każdym rokiem po triumfach w Rzymie, Medjolanie, Paryżu, Londynie i za morskim New Jorku dziś znana jest na całym świecie. Oczywisty tego dowód mamy w zgłoszeniach do konkursów warszawskich, gdzie w imponującej liczbie jedenastu państw zagranicznych ujrzymy nawet, tak niechętnie rozstających się ze swą wyspą — Anglików.

Poza nimi Warszawa oglądać będzie elitę jeździectwa światowego, więc: Włochów, Francuzów, Belgów, Portugalczyków i Holendrów. Nowością będzie udział reprezentacji państw Europy centralnej Niemców, Węgier i Czechosłowacji, a już wprost rewelacyjnie brzmi wiadomość o solennych obietnicach obesłania konkursów przez Bolszewję.

Słowem, poza odległą Szwecją stanowiącą dobrą klasę europejską i Hiszpanją, która w tym czasie rozgrywa międzynarodowe konkursy u siebie, zobaczymy śmietankę nietylko Europy ale całego świata.

Piłkarzy i lekkoatletów ucieszy wiadomość, że wielkie zamierzenia jeźdźców polskich zrealizowane zostaną, nie — jak pierwotnie to projektowano — w Agrykoli, lecz w parku Łazienkowskim na terenach, znajdujących się na terenie t. z. „Syberji".

W ciągu siedmiu dni rozegrane zostanie 12-cie konkursów z ogólną sumą nagród pieniężnych, wyrażającą w imponującej cyfrze 50,000 złotych.

W celu krzewienia jeździectwa cywilnego w większości konkursów dopuszczalny jest również udział nie wojskowych, a wrazie udziału conajmniej pięciu jeźdźców cywilnych zorgainzowany zostanie specjalny konkurs międzynarodowy. Ponadto program przewiduje biegi pań i parami.

Teren konkursów otoczony zostanie trybunami, obliczonemi na 6,000 osób, co dla Warszawy będzie cyfrą rekordową.

Koszt budowy tych trybun wyniesie pokaźną sumę 160,000 złotych.

„Gwóźdź" konkursów stanowić będzie „Puhar Narodów" imienia Pana Prezydenta Mościckiego, dostępny dla państwowych reprezentacyj złożonych z 4-ch jeźdźców, którzy rozgrywać konkurs będą podobnie jak ostatnio w New Jorku, gdzie zdobyła go z chwałą dla barw Białego Orła trójka: Szosland, Królikiewicz, Toczek.

BIEGI NAPRZEŁAJ

Bieg naprzełaj o puhar Magistratu, odbył się w niedzielę w parku Skaryszewskim. Do biegu stanęło 8 drużyn. Trasa wynosiła około 3.000 mtr. Indywidualnie bieg wygrał Sarnecki (Warszawianka) w czasie 9:49,2 przed Szelestowskim (Polonia) i Sobolewskim (Amatorski K. S.). Drużynowo puhar zdobył A. Z. S., osiągając w sumie 1589 pkt. przed Skrą (1007 p.), Amatorskim K. S. (949 p.)

Bieg naprzełaj „Wieku Nowego" zgromadził na starcie imponującą cyfrę 201 zawodników. W kategorji juniorów (3 klm.) zwyciężył niestowarzyszony Salaban przed Doboszem (Sparta) i Tretem (niest.); w kategorji seniorów (4500 mtr.) pierwszy był Motyka (A. Z. S. Kraków) 14:26, 2) Woron (Pogoń), 3) Lieberman (Jutrzenka), 4) Boski (6 p. p.).

Drugi wiosenny bieg naprzełaj, zorganizowany przez wileński ośrodek w. f. dla członków stowarzyszeń p. w., oraz szkół zawodowych na dystansie 2 klm. zgromadził ub. niedzieli na starcie 53 zawodników (na 80 zgłoszonych) w 2 klasach, juniorów i senjorów.

Bieg senjorów wygrał Wróblewski (szkoła techniczna), drugie miejsce zajął Herman ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, trzecie Jentys ze szkoły technicznej. 4 i 5 Brzozowski i Sokoliński ze szkoły technicznej.

W biegu junjorów zwyciężyli: Giedgowd ze Świsłoczy, Naczulski ze szkoły ogrodniczej i Rybicki ze szkoły rzemieślniczej.

Bieg powyższy został sfilmowany przez Towarzystwo filmowe „Światfilm".

Najbliższe mecze o mistrzostwo ligi są następujące: I. V. Warta — I. F. C., Ł. K. S. — Legja, Ruch — Warszawianka, Polonia — Turyści, Jutrzenka — T K. S.. 3. V. Polonia — Wisła. Mecze odbędą się na boiskach klubów wymienionych na pierwszem miejscu. Obecnie prowadzi w mistrzostwie Ł.K.S. przed Wisłą i Czarnymi. Na końcu tabeli znajduje się Ruch, Jutrzenka i Hasmonea.

Raid damski — jedyna udana zeszłoroczna impreza sportowa Automobilklubu Polski w r. b. zapowiada się wprost imponująco. Zawody te odbędą się w końcu czerwca, jako poważny już dwudniowy przejazd Warszawa — Poznań — Warszawa, przyczem pierwszego dnia w Poznaniu odbędzie się kilometre lancee ze startem lotnym, a drugiego dnia w Warszawie — taka sama próba ze startem z miejsca.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom „Przeglądu Sportowego", którzy złożyli nam życzenia świąteczne, składamy serdeczne podziękowania.

P. J. Paweł., Czeladź. Dziękujemy. Pożądane wcześniej, o ile możności po zawodach, bo „Prz. Sp." opuszcza prasę we wtorek.

P. H. Wojdysł., Łódź. Zwycięstwo odniósł T. K. S. Pogłoski o nieuznaniu wyniku nie sprawdziły się.

P Ad. Zajderb., Warszawa. Na rzeczy te nie reflektujemy.

P. J. Rub., Tarnów. Może pan wskaże kogoś z Nowego Sącza. Czyż takie miasto uważałoby za stosowne konspirować swoją pracę sportową przed całym krajem?...

P. J. Luk., Biała. Dziękujemy. Lepiej byłoby może omówić wszystkie spotkania wspólnie, bo wyniki podaliśmy już w poprzednim numerze. Czy nie mógłby pan nadawać listu w niedzielę wieczorem, by w Warszawie był w poniedziałek?

P. Jan Skon., Zieluń. Najwidoczniej zaszło jakieś nieporozumienie. Odpowiedzi udzielamy najchętniej, — nie wiemy jednak o co chodzi. Może list był adresowany do administracji?

P. Ign. Lach., Drohobycz. Dziękujemy i czekamy na wiadomości. Co słychać w Stryju

P. E. Masł., Pińsk. Dziękujemy.

P. Tad. Jan., Gniezno. W skład tej drużyny w większości wchodzą Niemcy śląscy. Czysto polską jest np. Naprzód, Policyjny K. S., Kolejowy K. S., Ruch i szereg innych.

P. A. Art., Radomsko. Bardzo prosimy.

P. Kub., Katowice. Kom. Policji. Dziękujemy. Skorzystaliśmy.

P. S. Trocki, Wilno. Niestety, nie pamiętamy.

P. Tad. Cz., Przemyśl. Dziękujemy za pamięć i serdeczne wyrazy.

P. M. Waj., Zamość. Wiadomości nadsyłać należy krótkie i treściwe, przyczem druga strona rękopisu musi być niezapisana. Dziękujemy.

P. H. Licht., Sosnowiec. O zdjęcia prosimy. Muszą być ostre, kontrastowe, z wyraźnym pierwszym planem.

P. M. W. S., Bielsko. Zdjęcie nie nadaje się do umieszczenia. Może inne. Prosimy.

P. J. K., Piotrków. Kliszy nie mogliśmy wysłać, bo jest nam obecnie i może być w przyszłości potrzebna. Odbitką służymy w każdej chwili. Gratulujemy sukcesu Piotrkowianina.

Kraków – Sosnowiec

międzymiastowy mecz piłkarski

Reprezentacja Krakowa — Reprezentacja Sosnowca 4:3 (3:1). Drużyny wystąpiły w następujących składach: Kraków: Tobołka (Garb.), Konkiewicz (Garb.), Słoninka (Olsza), Skwarczyński (Sparta), Wilczykiewicz (Sparta), Wodecki (Krakus), Orzechowski (Pogoń), Nowosielski (Olsza), Rusek (Korona), Mysiak (Krakus), Mazur (Garb.). Sosnowiec: Jeżewski (Vict.), Kotras (Sosn.), Markowski (Vict.), Szmal, Okularczyk, Koprowski (wszyscy z Vict.), Pietrzyk (Sosn.), Wiprzycki (Vict.), Cichoń, Bergiel, Kijański (wszyscy z Sosn.).

Zawody stały pod znakiem lekkiej przewagi gości, którzy, zwłaszcza technicznie, przewyższali miejscowych. U tych ostatnich szwankowała pomoc, szczególnie Okularczyk.

Grę rozpoczynają goście, którzy przeprowadzają kilka ładnych ataków na bramkę miejscowych bez rezultatu. Miejscowi sporadycznie wypadają. W 11 min. zdobywa Rusek pierwszą bramkę dla gości. W kilka minut później miejscowi wyrównują z wolnego, bitego przez Okularczyka, przy wydatnej pomocy bramkarza gości. Gra się wyrównuje. 30 min. przynosi bramkę dla gości z karnego, bitego przez Mazura. Miejscowi silnie nacierają, chcąc za wszelką cenę wyrównać. Jednak zdobytej, wspaniałą główką Cichonia, bramki sędzia z niewiadomych przyczyn nie uznał. W 43 min. zdobywa Kraków ze strzału pr. łącznika trzecią bramkę. Po zmianie stron miejscowi przejmują inicjatywę. W 10 min. Bergiel, wspaniałą bombą, umiejscawia piłkę w bramce Krakowa. Wypad gości kończy się ręką na polu karnem miejscowych. Karny zamienia prawy obrońca w czwartą bramkę dla Krakowa. Następują obustronne ataki bez żadnego efektu. W 42 min. zdobywa Wiprzycki dla Sosnowca trzecią bramkę. Mimo usilnych zabiegów miejscowych gra kończy się niezasłużoną porażką. Sędziował p. Pankow z Krakowa bardzo słabo. Wyróżnili się z gości: pr. łącznik, obrońcy i skrzydłowi; z Sosnowca: bramkarz Jeżewski i lewa strona ataku: Cichoń, Bergiel i doskonały Kijański.

Widzów sporo.

Bieg naprzełaj w Lublinie

o puhar red. ABC

Bieg A. B. C. naprzełaj dla wszystkich był naprawdę pierwszorzędną atrakcją dla Lublina. Rekordowa ilość 70 zawodników stanęła na starcie.

Pierwszy taśmę przerwał plut. Marczuk (K. S. Unja), przebywając trasę 6200 m. w 21:58.8 sek. Drugi był Pietrzyk (Harcerz) 80 m. w tyle, 3) Puch (P. K. S.), 4) Moskal (K. S. Unja), 5) Malinowski (A. Z. S.), 6) Maryca (A. Z. S.).

Drużynowo zwyciężył K. S. Unja w składzie Marczuk — Moskal — Lewandowski — Badzica — Sob — Rosz 3350 p.; 2) A. Z. S. 2870 p.; 3) Harcerze 2550 p.

W międzyczasie startowało również 6 pań. Bieg pań widziany przez lublinian po raz pierwszy wywołał huragany oklasków i do tego stopnia rozentuzjazmował widzów, że dobrych kilkanaście minut oklaskiwali młodziutką zwyciężczynię Ambramkównę (niestowarzyszoną), która odsadziwszy współzawodniczki o 400 m., skończyła bieg pięknym finiszem, przebywając trudną trasę 1400 m. w 7 m. 14 s. Druga była Walczykówna, trzecia Iwanówna.

Ogólny faworyt w biegu panów, Rosz, z powodu zgubienia pantofla musiał zadowolić się miejscem w drugiej dziesiątce i nagrodą dla najszybszego dziennikarza.

Toruń – Bydgoszcz – Grudziądz

trójmecz lekkoatletyczny

W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych odbyły się w Toruniu zawody lekkoatletyczne, urządzone staraniem T. K. S-u z okazji pobytu trenera P. Z. L. A. p. Norlinga. Zawody te zgromadziły elitę lekkoatletyki pomorskiej z Bydgoszczy, Grudziądza i Torunia.

Treningi przeprowadzone w ostatnich tygodniach przez trenera — fachowca zrobiły swoje, to też ustalono na świątecznych zawodach aż 6 nowych rekordów pomorskich.

Kluby pomorskie byłyby bardzo wdzięczne P. Z. L. A., gdyby zechciał jeszcze raz w tym roku delegować p. Norlinga na Pomorze i to na dłuższy pobyt.

Wyniki zawodów są następujące:

Panowie:

Rzut kulą: Czarnecki (Sokół— Grudziądz) prawą 11.05 mtr., oburącz 20.99 mtr. (rekord pomorski); Baumann (Sokół — Grudziądz) 19.03 mtr. oburącz; Pawlikowski (Sokół — Bydgoszcz) 17.78 mtr. **Rzut oszczepem:** Baumann (Sokół — Grudziądz) 41.89 mtr.; Bukowski (Baon Balonowy — Toruń) 37.26 mtr. **Bieg na 100 mtr.:** Stogowski (T. K. S. — Toruń) 11.2 sek. (rekord pomorski); Borkowski (Sokół—Grudziądz) 11.9 sek. **Rzut dyskiem:** Czarnecki (Sokół — Gr.) 39.46 mtr. **Bieg na 1500 mtr.:** Bartkowski (Baon Balonowy — Toruń) 4 min. 47.2 sek.; Hennig (T. K. S. — Toruń) 7 mtr. w tyle. **Skok wdal:** Majtkowski (Sokół—Bydgoszcz) 5.78 mtr. **Bieg na 400 mtr.:** Stogowski (T. K. S.) 56.2 sek. **Skok o tyczce:** Majtkowski (Sokół — Bydgoszcz) 3.23 mtr. (rek. pomorski). **Skok wwyż:** Majtkowski (Sokół — Bydg.) 1.67 mtr. (rek. pomorski).

Panie:

Skok wwyż: Wośniewska (Sokół — Bydgoszcz) 121 cm.; Zamońska (Sokół — Bydgoszcz) 116 cm. **Bieg na 60 m.:** Gędziorowska (T. K. S.) 8.4 sek.; Liczmańska (Sokół — Toruń) 6 mtr. za pierwszą. **Skok wdal:** Gędziorowska (T. K. S.) 4.25 mtr.; Wośniewska (Sokół — Bydgoszcz) 3.86 mtr. **Bieg na 100 mtr.:** Gędziorowska (T. K. S.) 14.3 sek. (rek. pom.); Wośniewska (Sokół — Bydgoszcz) 3 mtr. w tyle. **Rzut oszczepem:** Zamońska (Sokół — Bydgoszcz) 20.04 mtr. (rek. pom.); Wośniewska 15.25 mtr.


Zdj. na płytach „ALFA"

KORPUS KADETÓW WE LWOWIE URZĄDZIŁ PIĘKNĄ AKADEMJĘ SPORTOWĄ

Zdjęcie przedstawia grupę uczestników: (siedzą od lewej ku prawej) inż. Königel, rtm. Müler, ppułk. Baduszek, pułk. Perini, komendant Korpusu Kadetów Nr. 1 płk. Żebrowski, p-na Schindlerówna, prezes Klubu Szermierzy inż. Kamienobrodzki, ppułk. Lachowicz, kapelan Korp. Kad. ks. ppułk. Pilin, ppułk. Kawiński, dr. Tarnowski i kier. Wych. Fizyczn. Korp. Kad. por. Guttry

BĘDZIN

Ż. T. G. S. Hakoah (Będzin) — Ż. T. G. S. Makabi 2:2 (1:1). 17.4. W obecności przeszło 1,000 widzów odbyły się bardzo ciekawe zawody powyższych zespołów. Już w pierwszych minutach goście przejmują inicjatywę i zdobywają bramkę dla swoich barw. W 11 min. wykorzystuje Saper błąd pomocnika gości i pakuje piłkę do siatki Hak. Do pauzy gra równa. Po pauzie Hak. gniecie niemiłosiernie. Wypad Mak. kończy się faulem ze strony Hak. Podyktowany karny bije Szmidt nieuchronnie. Hak. dalej atakuje bez efektu. Dopiero przebój Siwka II przynosi wyrównujący punkt w 39 min.

Ż. T. G. S. Makabi (Sosnowiec) — Ż. T. G. S. Hakoah 1:2 (1:0). 18.4. Rewanżowe zawody powyższych drużyn zakończyły się zasłużonem zwycięstwem miejscowych. W pierwszych minutach zdobywają goście z karnego bramkę. Zaraz po zmianie stron Hak. silnie przeważa i zdobywa ze strzałów Horowicza i Siwka II zwycięskie punkty. Wyróżnił się doskonały Wekselman, najlepszy gracz na boisku. Sędziował p. Błaszczyk z Sosnowca wyśmienicie.

WILNO

K. K. S. (Katowice) — Makabi 3:1 (2:0). Mecz powyższy był naogół mało interesujący. Goście grali znacznie gorzej, niż przeddzień z Pogonią. Akcje ich rwały się ustawicznie, a często, dalekie, oddawane strzały na bramkę Makabi chybiały najczęściej celu.

Makabi w polu niezła, nie umiała wyzyskać kilku dogodnych sytuacyj podbramkowych.

Jedyny punkt uzyskali miejscowi z karnego. Sędziował p. Wirokiro.

Rozegrane w sobotę i w niedzielę drugie z kolei zawody o mistrzostwo Wil. okr. przyniosły dwie niespodzianki — przegraną „Pogoni" z „Ogniskiem" kolejowem (1:3) i remisowy wynik Wilji w spotkaniu z 1 p. p. Leg. (0:0).

Ognisko zawdzięcza swoje zwycięstwo wyjątkowemu szczęściu, świetnej grze bramkarza Zienkiewicza, oraz zupełnej niedyspozycji strzałowej Pogoni. Przegrała drużyna lepsza, lecz mniej produktywna i nieumiejąca wyzyskać cyfrowo swej przygniatającej wprost przewagi.

Drugi mecz (Wilja — 1 p. p. Leg.) pozwolił stwierdzić znaczną przewagę 1-go pułku, który grał o wiele lepiej, niż tydzień temu z Pogonią (wówczas przegrał 1 p. p. Leg. 2:3), lecz podobnie jak i Pogoń nie zdołał wyzyskać szeregu doskonałych sytuacyj podbramkowych. Anemja strzałowa, to wogóle jedna z chorób wileńskiego piłkarstwa.

Wilja ciągle jeszcze znajduje się w słabej formie, co nie zdaje się wróżyć jej zbytnich sukcesów. Funkcje sędziów pełnili pierwszego dnia p. Wirokiro, drugiego por. Herhold.

Szaller, doskonały środkowy napastnik Pogoni przeniósł się do Grodna, gdzie zasilił drużynę Cresovii.

Wirowski z Pogoni katowickiej zasilił drużynę T. S. Wilja.

Hahn z Jutrzenki lwowskiej gra obecnie w drużynie Makabi.

Fuzja Wilji z A. Z. S-em stała się faktem dokonanym. Odtąd połączone kluby występować będą w barwach A. Z. S-u.

Kulisy sportu krakowskiego

Mimo, że wiosna dawna już nastała, niewiele jeszcze nowego mamy do zanotowania w dziedzinach poszczególnych sportów w Krakowie. Pomijam narazie, jako wyczyn wybitnie polityczny a niesportowy, walki na terenie piłkarskim. Między P. Z. P. N-em, rezydującym w Krakowie a Ligą warszawską, toczy się narazie walka pozycyjna.

Jak w oblężonej twierdzy zaczyna się wydawać żywność racjami, tak i w P. Z. P. N-ie zaczęto czynić jakie można oszczędności. — Redukcja płac urzędników, czynniejszy udział członków zarządu w załatwaniu spraw nawet kancelaryjnych ma w tym kierunku dopomóc.

Prezes P. Z. P. N-u, który nawiasem mówiąc dwukrotnie ostatnio odmówił mi wywiadu w sprawach piłkarskich, zapewnił mię, że finansowo stoi P. Z. P. N. w tej chwili dobrze i przesilenia na tem tle obawiać się nie należy.

Najwygodniejsze jeszcze stanowisko ma P. K. S., który zajmuje stanowisko neutralne w całym sporze, podnosząc tem znacznie swój prestige i zapewniając pewien odpór wkradającej się anarchji.

Na zielonej murawie odbija się ona w przesunięciach graczy z klubów nieligowych do ligowych. Niema tu odpowiedniej kontroli i to jest w chwili obecnej sprawą najniebezpieczniejszą.

Z poważniejszych zmian mamy tylko do zanotowania przejście Makowskiego, rezerwowego gracza Cracovii do Wisły, gdzie okazał się doskonałym członkiem pierwszej drużyny. Wtajemniczeni opowiadają także o poważnych walkach konkurencyjnych między Makabi a Jutrzenką. Istniał podobno—jak twierdzi fama — między temi klubami układ w sprawie niezabierania sobie wzajemnie graczy. Obecnie podobno Jutrzenka miała uznać, że wskutek zmiany warunków układ jej nie wiąże i wyciąga ręce po szereg graczy Makabi. Narazie jeszcze sprawy te nie wystąpiły realnie na światło publiczne.

Mistrzostwo okręgowe posuwa się naprzód, nie budząc większego zainteresowania. Cracovia jest zbyt pewnym mistrzem, a sprawa czy strzeli Tarnovii jeszcze jednego gola, czy jeszcze dwa nie emocjonuje opinji publicznej. Mecze ligowe odwiedza po 2000 osób, co jest jak na wczesny czas i ogólną mizerję liczbą całkiem poważną.


Zdj. na płytach „ALFA"

NAJLEPSZE LEKKOATLETKI PABJANIC

od lewej: zwyciężczyni narodowego biegu naprzełaj pań Raźnlewska H., Plucińska Z. i Grudzińska E.

W lekkiej atletyce nic nowego. — Zeszłoroczne gwiazdy — Baran, Motykowie, Mitas, Salek, Dobrzański, Gaczeński pracują z zapałem nadal.

Natomiast w dziedzinie organizacyjnej walki o władzę w K. O. Z. L. A. począł się już od roku. Po ustąpieniu ze stanowiska prezesa kpt. Frączkiewicza, obecnego kierownika krakowskiego ośrodka wychowania fizycznego następcy nie wybrano zupełnie.

Są jednak nadzieje, że po usunięciu młodych i zapalczywych, a niezawsze do pozytywnej pracy nadających się elementów, dojdzie przez kooptację do uzupełnienia zarządu przez szereg jednostek poważnych i pracujących, a wtedy i osobiste kwestje, wysuwane aż zbyt często, odpadną.

Pływacy mają wielką atrakcję w otwarciu krytej pływalni Y. M. C. A. Treningi odbywają się już w Cracovii i A. Z. S-ie normalnie, a w maju należy oczekiwać pierwszych zawodów.

Y. M. C. A. jest zarazem siedliskiem koszykówki, rozwijającej się w Krakowie szybko. Mamy kilku dobrych graczy, a ostatnio reprezentacja Krakowa pokonała Łódź 35:30.

Tennis pracuje narazie słabo, zależnie od pogody. A. Z. S. przebudował place i zaangażował trenera Burjanka. Także i place Jutrzenki, z piękną trybuną znajdują się w dobrym stanie.

Wioślarze dopiero powoli zaczynają się ruszać. W każdym razie widzieliśmy już kilkakrotnie mistrza Polski Długoszewskiego na wodzie. W A. Z. S-ie uchwalono znaczne pożyczki i opłaty na odnowienie taboru. Kuratorjum ma budować koło A. Z. S-u przystań wioślarską dla młodzieży gimnazjalnej.

Specjalna wzmianka należy się ożywionej działalności klubu Automobilowego, który nietylko poważnie zabiera się do prac przygotowawczych nad wyścigiem górskim na szosie do Morskiego Oka (14 sierpień) — ale także organizuje 7 i 8 maja raid górski na drogach podkarpackich Zachodniej Małopolski.

Raid ten dwudniowy będzie pierwszą oficjalną imprezą w tym roku i ma duże szanse powodzenia. Trasa wychodzi z Krakowa, obejmuje Bielsko—Cieszyn, powrót do Sącza, pętlą po przełęcz Dubielską i powrót przez Myślenice do Krakowa. Kociarz i Lubań urozmaicą drogę.

D.

NOWY SĄCZ

Beskid — Sandecja 5:1. Bramki dla Beskidu zdobył Kieresiński (3); Jarzemiszewski i Baran — dla Sandecji, Zubek z karnego. Sędzia p. Typpe.

—o—

K. S. Amatorski (Warszawa) po długich staraniach zdobył wreszcie własny lokal klubowy, który mieści się przy Alei 3-go Maja 8.

LUBLIN

A. Z. S. — K. S. Hakoah 11:1 i 4:1. A. Z. S. Lublin po solidnej zaprawie w odmłodzonym składzie wygrywa łatwo z lokalnemi klubami.

Najlepiej dotychczas grała trójka napadu E. Hartwig, Krzykała, Piasecki.

TORUŃ

Bałtyk — Zuch 1:1. W drugie święto Wielkanocne dwa A-klasowe kluby toruńskie rozegrały zawody w piłkę nożną, które dały wynik 1:1, do przerwy 0:0. Gra sama, prowadzona obustronnie dosyć chotycznie, robiła niemiłe wrażenie z powodu hałaśliwego zachowania się graczy i wzajemnego odgrażania. U uobu drużyn widać rażący brak techniki i treningu.

BIELSKO

Turniej piłkarski w Bielsku, zorganizowany podczas świąt Wielkanocnych wykazał przedewszystkiem dobrą formę B. B. S. V., który pobił gładko Hakoah 8:2 i bytomski Wacker 3:0. Na drugie miejsce wysunął się czwarty uczestnik turnieju Bialski K. S., mający za sobą zwycięstwa 4:3 nad Wackerem i 3:1 nad Hakoahem.

Strzelcami B. B. S. V. byli: Matzner, Pecenko, Heller, Wagner, Byrski i Hönigsman, zdobywca wszystkich trzech bramek na meczu z Wackerem.

W B. K. S. ie bramki zdobyli: Pamuła, Donizał, Sadlik i Hussak, w Hakoahu: Woreczek i Wollsmuth.

Najlepszymi graczami w B. B. S. V. byli: Matzner, Recenka, Lubich, Gabrisch, Zemmiński i Hönigsman: w w B. K. S. Stachak, a w Hakoah — Wollmuth.

TARNÓW

Tarnovia — Barkochba (Rzeszów) 4:0 (0:0). 18.4. Najlepsi na boisku Zieman, Pasierbiewicz; nadto wyróżnili się Jachimek II w bramce i Szybalski. Bramki dla gospodarzy zdobyli Jachimek I i Niedzielski po dwie.

Ż.T.G.S. Samson — T. S. Jutrzenka 0:0. 23. IV. Zawody o mistrz. kl. B. podokr. tarnowskiego. „Święta wojna" niespodziewanie zakończyła się wynikiem bezbramkowym. Najlepszy na boisku Apfelbaum w Samsonie; nadto wyróżnili się: Messinger i Abend. U Jutrzenki Garwelch. Sędzia p. Malkischer.

Metal — Sandecja (N. Sącz) 3:1 (2:1) 24. IV. Bramki dla miejscowych zdobyli Czupryna I i II. Trzecia bramka była samobójcza po rzucie z rogu. Dla gości Kopacz. Sędziował p. Anczyński z Krakowa.

Biała-Lipnik (Bielska — Tarnovia 3:3 (1:1). 24. IV. Zawody o mistrzostwo kl. A. okręgu krakowskiego. Pierwszą bramkę dla Tarnovii zdobył w 3 min. Smoczek. Bielszczanie wyrównują w 17 min. przez środk. pom. Drugą bramkę dla gospodarzy strzelił Jachimek I. Po kilku minutach środek ataku gości wyrównuje dalekim strzałem. Następnie gra prowadzona w b. szybkiem tempie przynosi trzeci punkt gościom, strzelony przez lewego łącznika. Po tej bramce goście „murują", a gospodarze przypuszczają szereg ataków, z których jeden kończy się karnym, strzelonym przez Smoczka.

Z miejscowych wyróżnili się: Smoczek, Jachimek II i Mikulski, a nadto trójka obronna. Śledź swą nonszalancką grą nie mógł zadowolić.

Życie sportowe Przemyśla

Zapowiedziane przez Tymczasowy Zarząd Podokręgu przemyskiego walne zebranie klubów podokręgu, odbyło się dnia 13 kwietnia b. r. w lokalu W. K. S. Legja (gmach Kasyna garnizonowego).

Na zebraniu reprezentowane były wszystkie kluby miejscowe, oraz jeden klub z Jarosławia, przyczem zaznaczyć należy, że delegaci Jarosławii i Polonii w toku obrad opuścili salę posiedzeń.

Po solidarnem zgłoszeniu swego akcesu do P. L. P. N. wybrano zarząd następujący: przewodniczący ppłk. dr. E. Gross (Legja); zastępca przewodn.: dr L. Peiper (Ż. K. S. Hagibor); sekretarz Wł. Bilan (H. K. S. Czuwaj); skarbnik R. Słysz (K. K. S. Ruch); oraz członkowie pp.: M. Teitelbaum (R. K. S. Świt): Szcz. Krejcarek w imieniu klubów C-klasowych — oraz z ramienia okręgowego kolegjum sędziów wchodzi do zarządu delegat p. Z. Wohlman.

Legja przemyska, zainaugurowała swój sezon piłkarski w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, sprowadzają lwowską Lechję, do której przegrała 1:2.

Okazało się, iż do Lechji należą byli gracze Polonii i 5 p. s. p. i tak: na zawodach tych widzieliśmy graczy z Polonji: Schwarza, Menczaka, Hurlę, Skalskiego, Kwiatkowskiego, Siudę, Gwinera, Florkę; z 5 p. s. p.: Reideka, Sabę i Fedaka.

Wszyscy są wojskowymi. Lechja wystąpiła w następującym składzie: Lachowicz, Muszyński, Serwaciuk; Wanger, Wieczysty, Marciński; Rusiecki, Czudzak, Prass, Tarczyński i Krug. Legja narazie jeszcze niezgrana, jest nadzieja iż forma jej w ciągu dalszych rozgrywek się poprawi. Ze strony Lechii gra była prowadzona w szybkiem tempie i widziało się zresztą u niej zgranie całości drużyny. Bramki zdobyli dla Lechji: Tarczyński, Wichura. Dla Legji: Siuda. Sędziował b. dobrze p. Wohlman.

Pierwsza kolejka rozgrywek o „Puhar Wielkanocny" rozpoczęła się w obu dniach Świąt Wielkanocnych, i tak: 17 b. m. spotkanie **Ruchu I — z Jutrzenką I,** dało wynik remisowy 3:3, wobec czego, następnego dnia t. j. 18 b. m. wyznaczono tym drużynom dogrywkę 30-tominutową, która zakończyła się pewnem zwycięstwem drużyny kolejowej w stosunku 2:0. Wynik ogólny brzmi 5:3 dla Ruchu. Pierwszego dnia sędziował p. Reben, drugiego dnia p. Wohlman.

Czuwaj I — Świt I 8:0 (2:0). Drużyna harcerska odniosła walne zwycięstwo nad przeciwnikiem dzięki dobrze pomyślanej grze jej napadu, zasilonego obecnie nowymi łącznikami Grzesiakiem i Bolesławskim.

Sędziował dobrze p. E. Lech.

Legja I — Hagibor I 8:1 (1:0). Hagibor do pauzy grał dobrze. W drugiej połowie wskutek przemęczenia i osłabienia zbyt forsowną grą, poniósł nieprzewidzianą i sromotną klęskę. Sędziował p. Krejcarek.

Berkut — Dowbusz 3:1 (2:1). Zawody o mistrzostwo Związku Ukraińskiego.

Legja krakowska organizuje na dzień 1.5 zawody propagandowe, chcąc zyskać jaknajszersze koła robotnicze dla sportu dotychczas obojętne. Klub ten przystępuje w najbliższych dniach do budowy trybun, kręgielni i tuszów. Świetny swój rozwój Legja ma do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie posłowi Klemensiewiczowi i Statterowi.


Zdj. na płytach „ALFA"

ŁÓDZCY MISTRZOWIE KOSZYKÓWKI

od lewej stoją: Herman, Tadeusiewicz Weigdt, Ałaszewski, Engel, Kosiński, Brauer, Zieliński, Brauer II, Sarnecki


Zdj. na płytach „ALFA"

LEKKOATLECI POMORSCY

od lewej pp.: K. Bloch, rekordzistka Gędzierowska, trener Norling i S. Szczerbowski, w ruchu Józef Stogowski.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc. Warszawa, Nowy Świat Nr. 39, Tel. 23-10. Wydawca: „PRASA POLSKA". Spółka Akcyjna.